Nr. 45. Lwów — Niedziela dnia 23 Lutego. Rok 1902.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 K. 20 h. w Niemczech . . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h.
Numery z poprzednich dni po 20 h.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: E. 2 Sucha Romany, Charalampiusza. Jutro: św. Macieja Ap., Błażeja M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 7 m. 2, Zachód „ „ 5 m. 28 | Długość dnia godzin 10 minut 26. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę
Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 2 K. 20 h.
Kwartalnie 6 „ 60 „
Półrocznie 13 „ 20 „
Rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Administracya Przeglądu.

Związki rodowe.

W prowincyach Nadbałtyckich, w owych trzech rosyjskich guberniach, które niegdyś się nazywały Inflantami, Kurlandyą, Estonią i Litwą, zdawna istnieją stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków jednego rodu, instytucye pod każdym względem bardzo pożyteczne. One podtrzymują poczucie pokrewieństwa, choćby ono było dalekie, wytwarzają więc tę solidarność familijną, która w dalszem swem rozwinięciu tworzy solidarność narodową; one wywierają wpływ moralny na wszystkich swych członków, przez co powstaje hamulec na niebezpieczne dla czci żądze i namiętności; one niosą pomoc swym członkom, jeżeli ich interesa tego wymagają; one wreszcie mogą wyprzeć się swego członka, a wtedy jest on jakby wykluczony z towarzystwa rodaków. Każda rodzina może silniejszy, aniżeli te związki rodowe, wywierać moralny wpływ na swych członków, ale nie każda rodzina może tak skutecznie, jak ród, wspierać ich w każdej potrzebie; nadto w solidarności rodowej jest więcej społecznego pierwiastku, aniżeli w solidarności rodzinnej. Dlatego owe związki rodowe, potworzone w prowincyach Nadbałtyckich przez dawnych rycerzy niemieckich, są silnym i dobroczynnym kitem społecznym.

Właśnie dlatego, że są one ważnym społecznym czynnikiem, musiał rząd rosyjski uczynić je zależnemi od siebie, a to tembardziej, że w Rosyi nie może powstać żadna spółka bez pozwolenia władzy. Dziś tedy każdy nowy związek rodowy musi uzyskać od rządu zatwierdzenie, przyczem się zdarza, że jednemu związkowi przyzna rząd większe, innemu mniejsze prawa. Kiedy szlachta [illegible] zaczęła upadać, zalecono jej tworzenie tych związków i poczęto im przyznawać liczne ułatwienia kredytowe, ale Polakom nie pozwolono tak się stowarzyszać. Zakaz ten wynikał z ogólnej dążności do zupełnego rozsadzenia naszego narodu; nie mogło być wolno, aby coś się spajało, wzmacniało, podnosiło znaczenie sądu współrodaków i krewnych, a także nic takiego, coby zapobiegało majątkowej ruinie jednostek. Hasłem było — zniszczenie.

Lecz równocześnie ze wstąpieniem na tron cesarza Mikołaja II zatrzymano się na tej niszczycielskiej drodze, a potem żółwim krokiem zaczęto po niej się cofać; nie zboczono z niej, nie wybrano innego kierunku, nie zmieniono frontu, lecz jedynie zaczęto plecami się cofać, czyniąc zrazu krok tylko mikroskopijny. Czyniono — jak zwykle w Rosyi — ustępstwa jednostkom, a nie ogółowi. Komuś jednemu pozwolono na Litwie odkupić swe dobra ziemskie; komuś innemu zatwierdzono statut ordynacki; tu i ówdzie zgodzono się na otworzenie szkoły rolniczej lub na postawienie krzyża; lecz ktoby chciał mniemać, że to już jest regułą, wnet się przekonywał, że to łaskawy wyjątek. Ale i pod tym względem jest ruch odwrotowy: owe wyjątki są coraz częstsze i pozyskanie ich coraz łatwiejsze. Dotąd jest tylko jedno ogółowi zrobione ustępstwo: zniesiono kontrybucyę, którą płacili wyłącznie polscy ziemianie od r. 1864go i pozwolono zakładać gubernialne towarzystwa rolnicze. Gdyby system szkolny był bardziej pedagogiczny, to do ważnych dowodów zwrotu, czy odwrotu trzeba byłoby zaliczyć zakładanie nowych instytucyj naukowych i wogóle podnoszących cywilizacyę. Na ogół tedy można powiedzieć, że cechą teraźniejszej polityki rządu rosyjskiego względem naszego narodu jest niesienie pewnej ulgi wszystkim przez czynienie wyjątków dla coraz liczniejszych jednostek. Jeżeli tym sposobem rząd petersburski założył sobie wyjść na szeroki gościniec normalnych stosunków, to można tylko powiedzieć, że ta metoda jest zanadto homeopatyczna, ale poznawszy wszelkie, że nie byłoby ryzyka przy metodzie mniej homeopatycznej.

Do rzędu takich ustępstw dla jednostek trzeba zaliczyć pozwolenie, dane rodowi Meysztowiczów na Litwie, na utworzenie związku rodowego. Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w ziemiach polskich — i dlatego za kordonem sprawił pewne wrażenie. Zapewne niebawem się przekonamy, azali to nie jest zapewne odosobniony wyjątek.

Meysztowiczowie otrzymali taki statut: Założycielami związku mogą być tylko członkowie tego rodu. Złożą oni pewien kapitał, który będzie się powiększał corocznemi wkładkami wszystkich członków, procentami od tego funduszu, darami i zapisami, oraz przedsiębiorstwami, prowadzonemi przez zarząd związku. Dopóki fundusz nie urośnie do stu tysięcy rubli, wolno z niego robić tylko wydatki administracyjne, później zaś będą z niego wspierani członkowie, których interesa majątkowe wymagają pomocy, będą utrzymywane wdowy po członkach i sieroty, będą dawane stypendya naukowe, zasiłki na podróże i na wydawnictwa członków związku, będą zakładane instytucye filantropijne i naukowe imieniem Meysztowiczów, będą wynagradzani ci członkowie związku, którzy piastują pożyteczne dla społeczeństwa, a wymagające wydatków stanowiska i t. d. Prawa członków przechodzą na ich potomstwo, jak również i obowiązki. Członkowie wybierają radę związku, ale w tej radzie mogą zasiadać tylko ci, którzy noszą nazwisko Meysztowiczów. Rada uchwala coroczny budżet wydatków, postanawia jak obracać funduszami, oraz ma prawo wykreślić ze związku członka, który popełnił czyn niehonorowy, albo został potępiony przez sądy; ona także stara się załatwiać spory między członkami związku. Rada obowiązkowo musi się zbierać w terminach ściśle określonych w statucie i omawiać wszystko, co obchodzi cały związek. Te zjazdy będą naturalnie bardzo pożyteczne, jeżeli im będzie przyświecała idea etyczna. Rada wybiera stały zarząd, który prowadzi bieżące sprawy.

Związek może nabywać posiadłości ziemskie, albo otrzymywać je jako zapis. Otóż tu uczynił rząd rosyjski zastrzeżenie, wynikające z ukazu r. 1864-ego o tem, że Polacy nie mają prawa nabywać ziemi po za granicami miast w „dziewięciu zachodnich guberniach“, to znaczy na Litwie, Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie: związkowi rodu Meysztowiczów nie wolno ani kupować ziemi w tych dziewięciu guberniach, ani otrzymywać jej w darze.

Takie związki rodowe byłyby i u nas bardzo pożyteczne. Posiadamy rody tak liczne, że one bez obciążania swych członków zbyt wielkiemi wkładkami mogłyby prędko utworzyć nawet finansowo bardzo silne instytucye, któreby ratowały zachwianych majątkowo. A etyczny i społeczny wpływ takich związków byłby niezawodnie bardzo dobroczynny. Ileżby to wybujałości źle pokierowanych, zboczeń, szkodliwych namiętności dało się usunąć i jakby się wzmógł wpływ obywatelskiej opinii na całe życie społeczne!

Kompromisowy wniosek celny.

Coraz bardziej staje się widocznem, że parlament niemiecki nie zdoła uchwalić rządowego projektu taryfy celnej. Nie poskutkowało znane naszym Czytelnikom ostrzeżenie hr. Bülowa, wygłoszone przezeń na bankiecie związku agrarnego, że rząd nie zgodzi się na żadne w swym projekcie zasadnicze zmiany: po owem ostrzeżeniu wydali agraryusze rodzaj manifestu, w którym zapowiedzieli, że jeśli nie będą spełnione ich życzenia, to oni nie będą głosowali za kredytami na powiększenie marynarki. Obstrukcye w komisyi parlamentarnej, wybranej dla zbadania projektu taryfowego, nie ustały: agraryusze domagają się cła 8 markowego za centnar i jednej taryfy, a nic nie chcą słyszeć o maxymalnej i minimalnej, natomiast lewica żąda zachowania teraźniejszych ceł. Tak wyjścia nie ma. Obliczono, że bez zwłok, spowodowanych obstrukcyą, komisya musi odbyć 220 posiedzeń, aby przestudyować cały projekt taryfowy. Następnie muszą się odbyć dwa czytania tego projektu w pełnej izbie, na co znowu potrzeba 200 do trzystu posiedzeń, jeżeli nie będzie obstrukcyi. Otóż pół tysiąca dni nie pozostało do końca kadencyi, bo na wiosnę roku przyszłego wygasają mandaty i będą rozpisane wybory do nowej izby. Trzeba zatem narady przyśpieszyć, jeżeli w ogóle rolnicy chcą pozyskać jakiekolwiek ułatwienia. Obstrukcyę można stłumić, jeżeli obstrukcyonistów będzie mało. Dlatego z łona katolickiego centrum wyszedł wniosek kompromisowy, pośredni między tem, co daje rząd, a czego żądają agraryusze. W tym wniosku minimalne cło na pszenicę nałożono 6-markowe, a na żyto, jęczmień i owies $5^1/_2$-markowe, zaś cło maxymalne na pszenicę ma wynosić $7^1/_2$, a na żyto, jęczmień i owies 7 marek. Znaczna część agraryuszy zgodziła się na to. Junkier Schwerin, agrarczyk Kardorff i członek centrum Herold wspólnie wnieśli ten kompromisowy projekt. Rząd zachowywał milczenie. Zdawało się tedy, że znaleziono wyjście, gdyż była pewność, że reszta agrarczyków ustąpi, a wtedy pozostanie tylko obstrukcya socyalistyczno-radykalna, którą dość łatwo pokonać. Lecz przeciw kompromisowemu projektowi wystąpili liberałowie, bo rzeczywiście tak zwiększone cło już zaszkodzi fabrykantom. Liberałowie oświadczyli, że ani na włos nie odstąpią od rządowgo projektu, wówczas zaś i rząd oznajmił, że podtrzymuje swój projekt. Znowu tedy nie ma wyjścia.

Święto ognia.

Przed paru dniami wystawiono w warszawskim teatrze Wielkim fantazyę choreograficzno-mimiczno-operową p. t. „Święto ognia“. Skomponował ją p. Maryan Prażmowski wespół z p. Zygmuntem Noskowskim i przy pomocy p. Grassi, baletmistrza opery warszawskiej. Za kanwę do swej pracy wzięli oni pochodzący z czasów pogańskich a do dni naszych zachowany i w niektórych okolicach ściśle obserwowany obrzęd ludowy, zwany „Sobótkami“. Polega on na tem, że w dniu przesilenia nocnego, tj. w wigilię św. Jana Chrzciciela lud wiejski pali o zmroku ognie po ugorach, przyczem parobcy przy muzyce i śpiewach przeskakują ogień, a dziewczęta z kierunku płomieni i z buchających iskier przepowiadają sobie, kiedy wyjdą za mąż i jakie będzie ich małżeńskie pożycie.

Duchowieństwo wszelkimi sposobami tępiło ten pogański obrzęd, ale wytępić go nie zdołało. W Sandomierskiem zwłaszcza, mimo zabiegów proboszczów, którzy, jak np. w Goźlicach pod Klimontowem (w 1825 r.) i Grocholicach pod Opatowem (1857), przez kilka lat z rzędu przepędzali ze służbą kościelną noc świętojańską na ulubionych miejscach palenia ogni sobótkowych i rozganiali uczestników tego obrzędu, po dziś dzień sobótki obchodzą się po dawnemu, uroczyście.

Ten to obrzęd stary, w połączeniu z jednoczesnym obchodem „Wianków“, legendą o rozkwitającej w północ świętojańską paproci (talizman szczęścia, powodzenia w miłości i odczyniania uroków), oraz podaniem ludowem o dziwożonach i wilkołakach, posłużył — jak już powiedzieliśmy — p. Maryanowi Prażmowskiemu za tło do jego fantazyi. Całość została ujęta w ramy trzech aktów z prologiem i epilogiem. Motywy do kostyumów i przyborów scenicznych wzięto z XVI wieku (rzecz bowiem rozgrywa się w tem stuleciu), naturalnie z uwzględnieniem strony fantastycznej utworu.

Stosownie do treści sztuki biorą w niej udział postaci fantastyczne: noc, szatan, dziwożona, trzy czarownice, oraz wilkołaki, dziwożony, potwory, chochliki, krasnoludki, i osoby: Bożymir, książę Stefan i jego dworzanie, trubadur prowansalski, trefniś Bożymira, Tyra cyganka, Halina, rycerze, cyganie i cyganki, wieśniacy i wieśniaczki, muzykanci itd.

Osnowa dramatyczna „Święta ognia“ jest w streszczeniu taka:

Prolog. Obóz cyganów. Życie w obozie wre i kipi. Forkas zawodzi pieśni Romów, chóry mu wtórzą, kapela rżnie od ucha, a cyganie tańczą siarczystego czardasza. Jedna tylko Tyra, królowa bandy, ogólnej radości nie podziela; bo choć towarzyszący jej kochanek, książę Stefan, szepce do ucha czułe słówka miłosne, odczuwa w tych słówkach, słodzonych zapewnieniami stałości, gorycz fałszu i zdrady. Chcąc się o tem przekonać ostatecznie, radzi się wróżb. Wróżby odsłaniają jej prawdę nagą, bo oto płomienie z ziół czarodziejskich oświetlają krzak, a w tym krzaku ukazuje się widmo Stefana, trzymającego w objęciach Halinę. Tyra zaprzysięga niewiernemu zemstę straszliwą.

Akt I. Scena przedstawia wspaniały zamek Bożymira. Przy odgłosie fanfar, śpiewów chóralnych (polonez) i dźwiękach muzyki nadwornej, wchodzi Bożymir z córkami, księciem Stefanem i licznym orszakiem poddanych i gości. Stefan wręcza Bożymirowi dary, poczem rozpoczynają się popisy taneczne amazonek, potem Tyry z wężem oswojonym, następnie pochód dziewcząt z Haliną na czele, niosących w darze Bożymirowi „korowaj“ obrzędowy, wreszcie popis śpiewaczy trubadura prowansalskiego. Minodor, trefniś nadworny, pragnąc też popisać się swą sztuką błazeńską, zaprasza Tyrę do tańca. Oburzona królowa cyganów odpycha ze wstrętem natrętnika; a gdy ten przemocą chce ją pociągnąć w wir tańca błazeńskiego, na znak Tyry usuwa się posadzka zamkowa z pod nóg Minodora, z głębi buchają płomienie i pochłaniają nieforturnnego trefnisia. Przerażenie ogólne. Lud pada na kolana i uroczyste intonuje zaklęcie: „Nie odstępuj nas Ojcze, Panie!“

W pierwszym obrazie aktu drugiego scena przedstawia uroczysko leśne, z grotą, w której czarownice warzą lubczyki. Jedna z dziwożon śpiewa pieśni o paproci:

Oj paproci cudne ziele,
Kto cię zoczy, szczęścia wiele
Będzie mieć!

Gdy cię znajdzie dziewczę czyste,
Daj jej szczęście promieniste,
Cudnych marzeń czar!

Chór intonuje odśpiewkę:

A gdy chłopiec cię posiędzie,
Niech mu luba wierną będzie
Wśród rozkosznych mar!

Po tej śpiewance i tańcu dziwożon, na scenę wchodzi Tyra.

— Czego chcesz? — pytają, oczywiście na migi, dziwożony.

— Kocham i, w imię piekła, żądam od was lubczyku.

Dziwożony spełniają jej żądanie, nadmieniając, że dla nadania mocy napojowi, musi wpierw puścić się w tany z szatanem. Tyra się zgadza, szatan się zjawia, i — pas des deux gotowe.

Po tańcu wszyscy się oddalają. Na scenę wchodzi Halina. szukając kwiatu paproci, lecz znęcona widokiem świecących robaczków świętojańskich, ugania się za nimi W chwili, gdy jeden z nich usiadł na paproci, ta nagle rozkwita błyszczącym kwiatem. Halina szybko zrywa kwiat czarodziejski. W tej samej chwili staje przed nią Tyra, i przemocą chce jej odebrać cenny talizman. Na szczęście Haliny, Stefan zjawia się w samą porę, odtrąca Tyrę i uchodzi z Haliną, której jeszcze na zamku Bożymira oddał swe serce. Tyra wzywa potęgi piekielne, by jej dopomogły w zemście. Wtem bije godzina trzecia. Tyra znika, dziwożony zapadają się pod ziemię

Dnieje. Słychać w oddali śpiew i dzwonek w kościółku pobliskim. Pastuszkowie grają na sopiłkach piosenki poranne, a żniwiarze intonują jedną z najwspanialszych odwiecznych melodyi staropolskich, pod którą Kochowski w XVII w. podłożył prześliczny wiersz hejnałowy:

Hejnał świta, słońce wstaje,
Wcześnie promień swój wydaje
Na postronne świata kraje, itd.

W akcie trzecim obraz pierwszy wypełnia obrzęd palenia ogni sobótkowych. Chór śpiewa starożytne pieśni ludowe, przywiązane do tego obrzędu. W obrazie drugim odbywa się obrzęd „Wianków“, również z muzyką i pieśniami odpowiedniemi. Dziewczęta puszczają wianki na wodę, chłopcy na łodziach gonią każdy za wiankiem swej lubej. Książę Stefan, schwytawszy wianek Haliny, staje przed nią i oświadcza, że ją pragnie pojąć za małżonkę. Nagle ciemność ogarnia scenę. Stefana i Halinę otaczają roje czarownic, wilkołaków i gnomów, przyzwanych przez Tyrę. Wtem słychać donośne pianie kura. Giną mary piekielne, Stefan z Haliną odpływają łodzią bez przeszkody. Zrozpaczona Tyra rzuca się w nurty rzeki i ginie śmiercią samobójczą. Scena rozwidnia się. Widać wysepkę, pokrytą nenufarami i trzcinami, na których duch nocy podtrzymuje martwą Tyrę. Po chwili wysepka zanurza się w falach rzeki, odsłaniając łódź Stefana i Haliny, podpływającą pod schody pałacu książęcego. Okrzyki chóru, przyjmującego młodą parę (polonez) po staremu, chlebem i solą, kończą tę piękną opowieść o „Święcie ognia“.

Utwór ten podobał się w Warszawie ogromnie, a tameczne dzienniki podnoszą jednogłośnie niezwykłą piękność jego illustracyi muzycznej.

Rada państwa.

(*Telegram „Przeglądu“*).

Wiedeń 22 lutego. Poseł Hannisch (socyalista) oświadcza, że prezydent ministrów trafił parlament w najsłabszą stronę, a mianowicie zagroził absolutyzmem i wymalował straszaka reformy wyborczej. Stronnictwa burżoazyjne boją się tego, bo reforma wyborcza musiałaby nastąpić na podstawie powszechnego prawa głosowania. Socyaliści nie mogą popierać rządu, który sprzeciwia się takiej reformie wyborczej i nie mogą mieć zaufania do rządu, na którym ciąży wina krwawych zajść tryesteńskich. Mówca ostrzega przed szukaniem anarchistów tam, gdzie ich wcale nie ma. Jest to stary, zwykły środek policyjny, że we wszystkich rozruchach szuka się anarchistów. Przemawia w końcu przeciw wielkim ciężarom, jakie wypływają dla ludności z potrzeb wojskowych i oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Poseł Scheicher (antysemita) wskazywał na ogromne różnice majątkowe wśród ludności; będzie to trwało póty, dopóki nie będą wprowadzone nowe zasady socyalno-polityczne. Mówca występuje przeciw żydom, których religię nazywa wyznaniem ludzi bogatych. Powiada, że winę zajść tryesteńskich ponoszą ży-

165)

HURAGAN

Powieść historyczna
przez
Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Tak, pułkowniku! — rzekł major. — Byłem i ja u niego!... Poznał mnie!... Śmiał się!.. Pytam, czy czego nie potrzebuje, a on do mnie, żeby mu z namiotu węzełek przynieść. Posłałem natychmiast. Przynieśli, a w węzełku tym, zgadnijcie, co było? Garść ziemi!

— Zacny pan Jan! — szepnął Jerzmanowski.

— Prastary to u nas był zwyczaj.

— Jam go nie znał! Zagadnąłem więc Dziewanowskiego. Krew zcierpła mi w żyłach! Nie, nie! Wy swoje, ja swoje!... Nie chcę, nie życzę wam takich szarży!... Ofiara krwi za wielka! Kwiat młodzieży! Prawda, szesnaście krzyży na pułk, dwadzieścia kilka awansów, deszcz złota hiszpańskiego, ale nie!... Patrzcie, tam!...

Dautancourt wskazał ręką na żółty, świeżo usypany kopiec, który wznosił się za wylotem wąwozu — pośrodku rozległej doliny.

— I pomyśleć, że ludzie ci na to urodzili się nad Wisłą... aby tu, na tem pustkowiu ledz!...

— Majorze! — upominał Krasiński. — Mówisz, jakbyś nie był Francuzem!

— Nie o tem teraz myślę! Tfy! Gorzko człowiegowi! Toż tych dzieciaków sam wybierałem, sam co przedniejszych szukałem... i ot, macie na co!...

Pułk wysuwał się powoli z wąwozu i spływał ku dolinie.

Krasiński, zbliżywszy się do kopca, przystanął, za jego przykładem poszły szeregi. Żołnierze zdjęli czapy.

Wachmistrz Wasilewski zeskoczył z konia i ukląkł u stóp kopca. Z drżących ust Wasilewskiego dobyły się słowa modliwy za umarłych. Modlitwa na skrzydłach wiatru przebiegała szeregi, chwiała się nad orłem sztandaru i ginęła hen w wąwozie.

— Amen! — rzucił gromko wachmistz.

— Amen! — powtórzył pułk.

— Amen! — odpowiedziały góry.

Major Dautancourt fyrknął energicznie nosem i mruknął cicho:

— Jak się człowiek będzie z nimi dłużej zadawał, to jeszcze kamedułą na stare lata zostanie!...

Krasiński uścisnął rękę majora.

— Więc tu nasze drogi się rozchodzą?

— Tutaj, pułkowniku!

Sygnaliści grać zaczęli. Regiment podzielił się na dwa oddziały. Na czele pierwszego stanął Krasiński, dowództwo drugiego objął Dautancourt.

Oddziały salutowały się i ruszyły dwoma rozchodzącemi się drogami.

XV.

Armaty umilkły pod Saragossą. Marszałkowie Moncey i Mortier opuścili ręce.

Po zdobyciu w pierwszym dniu oblężenia stanowiska Monte Torrero i fortu na przedmieściu Arrabal — od dwóch tygodni nie zdołali kroku naprzód zrobić. Wszystkie ataki wróciły zdziesiątkowane. Kule szczerbiły mury stolicy arragońskiej, wzniecały pożary, rozbijały domy; a mimo to Saragossa ani drgnęła w posadach i stała dumnie zaparta o brzegi Ebro, wystrzelając starożytnemi wieżycami kościołów Nuestra Seniora del Pilar, La Seo, Miguel, Filippe, Jago i Juan, groźnie mierząc nieprzyjaciela z czworograniastych baszt maurytańskiego zamku Alchaferia.

Od dwóch tygodni w dzień i w noc rażono miasto żelazem, szturm przypuszczano za szturmem. Zdawało się, że lada chwila na murach ukaże się biała chorągiew, że lada chwila Saragossa się podda.

Marszałkowie spoglądali po sobie zdumieni. Co ta garść kilkunastotysięczna ważyła wobec ich korpusów! Skąd postać jej mogła śmiałość oporu?

Co dnia marszałkowie nowe kreślili plany zdobycia miasta, co dnia liczba rannych i poległych wzrastała.

Moncey trzaskał z gniewu palcami — zrywał się o świcie lub wśród mroków nocy podnosił pułki, skradał się, czaił, spadał, jak sęp i zawsze spotykał wyszczerzone lufy karabinów i opór zacięty, nieubłagany.

Mortier po całych dniach z generałem Lacoste wykreślał plany przekopów. Moncey patrzeć nie mógł na te przygotowania.

— Kolego! Zbyt wielki zaszczyt obmyślasz dla tego kretowiska!.. Gdybyż to była forteca, warownia!.. Rozumiem! Prawidłowe oblężenie, lecz tu .. Patrz, garść chałup, gromada kościołów, no, i ten zamek, bezwątpienia potężny w czasach Abdulrachmana!...

— Prawda! — odpowiedział flegmatycznie Mortier. — Więc zdobądź go, szturmuj!.. Co do mnie, nie wierzę w szturm bez przekopów!..

Moncey zęby zaciskał i rzucał się sam w największy ogień — sam działa nastawiał, sam mierzył. Dzień i noc pluł żelazem — dzień i noc Sarragossa odpowiadała morderczym ogniem.

A tymczasem z głównej kwatery co dnia nadchodziły gońce z zapytaniami i co dzień niosły ze sobą wiadomość krótką, a stereotypową: „Lada dzień Saragossa się podda!“

Co dnia marszałkowie czuli, że tam, w głównej kwaterze sława ich topnieje, wpływ niknie, że lada chwila dowództwo wypaść im może z rąk.

Nadto korpusy marszałków gnębić zaczęły choroby, a gorsze od nich jeszcze guerille, które łańcuchem drobnych oddziałów opasywały armię oblęgającą, niszcząc dookoła niej furaże, niepokojąc placówki, napadając na pomniejsze oddziały.

Ilekroć razy Moncey rozpoczynał szturm, tylekroć na tyłach musiał utrzymać dywizyę dla ostrzeliwania śmielej następujących guerillów.

Nie dość jednak było chorób, nie dość mrozu, który co noc się jawił wraz z wichurami, nie dość opędzenia się guerillom, na wojsko padł lęk, a osobliwie dywizyę legii nadwiślańskiej zdemoralizował... Oto opowiadano sobie w pułkach, że moce niebieskie chronią kościół Nuestra Seniora del Pilar, że kule armatnie omijają wieżycę świątyni, odbijają się o mury kościelne i zwracają się przeciwko strzelającym

Moncey z Lacostem dzień i noc stali na bateryach. nakazując mierzyć wprost w wieżę del Pilar — napróżno.

Czy ręce kanonierom drżały, czy działa zrywały zbyt silnie przy strzale, dość, że ani razu kula nie zdołała dosięgnąć świątyni.

Marszałkowie opuścili ręce. Oblężenie trzeba było rozłożyć na miesiące. Jak zawiadomić o tem sztab, jak umotywować raport, żeby uniknąć uwag złośliwych a podszeptów? Zanim jednak Mortier i Moncey zdążyli powziąć decyzę, kuryer cesarski nadjechał pod eskortą oddziału grenadyerów gwardyi.

Mortier spojrzał ponuro na Monceya.

— Kolego! Możemy sobie powinszować! Nie łudzę się, co ta koperta zawiera!...

— Odwołanie!... Tem lepiej!

— Czy tylko odwołanie? Ręczę, że Savary o nas pamiętał i na wodza się wysforował!

— Savary!... Za nic — usuwam się!... Dziś składam raport o urlop!...

Mortier rozerwał szybko kopertę, rzucił okiem na papier zdobny w orły cesarskie i szepnął cicho:

— Lannes!...

— Lannes? — powtórzył ze zdumieniem Moncey. — Lannes do nas?

— Jest już w drodze! Ma objąć naczelne dowództwo!...

— Lannesowi ustąpię bez wahania...

— Dzielny żołnierz i prawy towarzysz...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Płótna, stołową bieliznę, chiffony i pościel oraz barchany białe i kolorowe
polecają najtaniej następcy Antoniego Gudiensa
K. MIESZKOWSKI i A. SOŁTYS
we Lwowie
Plac Maryacki l. 4
Hotel Europejski

dowsy socyaliści. Należy wystąpić przeciw wpływowi żydowskiemu, który wdziera się wszędzie. W Anglii, na Węgrzech i we Włoszech mają już żydzi rządy w swych rękach, obecnie starają się o Austryę i Niemcy. Mówca żąda następnie zniesienia handlu terminowego zbożem, i oświadcza w końcu, że od stanowiska rządu w tej i wielu innych kwestyach zawisłe będzie stanowisko mowcy w głosowaniu nad budżetem.

Następnie zabrał głos poseł Romańczuk. Wyraził on życzenie, aby parlament stał się w rzeczywistości tem, czem być powinien, to jest wyrazem majestatu ludu obok majestatu korony. Od ostatniej dyskusyi budżetowej wiele zmieniło się na gorsze, najlepiej jeszcze wyszły finanse państwowe, podczas gdy finanse gminne i krajowe są w stanie wprost rozpaczliwym. Finanse państwowe dlatego jeszcze zachowały równowagę, bo panuje wielki ucisk podatkowy. Gorszą niż finansowa jest polityczna sytuacya. Od dwóch lat praktykuje obecny rząd metodę swojej „beznamiętnej wytrwałości", a jednym z punktów programu rządowego ma być sprawiedliwość narodowościowa. Ale jak się ją wykonywa względem Rusinów! Żadne życzenie narodu ruskiego, który jest czwartym z rzędu największym narodem w Austryi, nie zostaje spełnione. Mowca twierdzi, że obecny rząd coraz bardziej wypiera Rusinów. W wyborach do parlamentu zmniejszyła się liczba posłów ruskich na 10. Dawniejszy uniwersytet ruski jest obecnie utrakwistyczny. Podczas ostatnich wyborów sejmowych rząd wydał naród ruski zupełnie na pastwę jego wrogów.

W dalszym ciągu swej mowy domagał się p. Romańczuk reformy wyborczej w związku z nowym regulaminem izbowym. Kraj nie boi się ani rozwiązania Izby, ani zawieszenia konstytucyi. Bez konstytucyi w Austryi z pewnością nie na długo możnaby sobie dać rady. Już określenie: „Królestwa i kraje, reprezentowane w Radzie państwa" wskazuje na to, że Rada państwa jest jedyną spójnią krajów austryackich. Przecież nie możnaby doprowadzić do tego stanu, ażeby Austrya zwała się: „Królestwa i kraje, nie reprezentowane w Radzie państwa". (Wesołość). Mówca przypomina swój wniosek w przedmiocie powołania nieustającej komisyi dla reformy wyborczej i dla spraw narodowościowych. Niestety rząd na plan taki się nie zgodził. Mówcy jest obojętnem, kto rządzi, ponieważ jednak obecnie panuje system, wrogi Rusinom, posłowie ruscy głosować będą przeciw budżetowi.

P. Flondor omawia krytyczne położenie rolnictwa. Chłopi nie mają z czego żyć, podatki zmuszają ich do masowej emigracyi. Mówca jest za zniesieniem ceł na mleko. Wnosi rezolucyę, żądającą, aby przy zawarciu traktatów handlowych uwzględniono chów bydła i jego interesy, oraz aby nie robiono żadnych ulg celnych Rosyi. Mówca domaga się regulacyi rzek na Bukowinie i oświadcza, że Rumuni głosować będą za budżetem.

P. Bartoli żali się na upośledzenie Włochów na korzyść Chorwatów i Słoweńców w Istryi i będzie głosował przeciw przejściu do dyskusyi szczegółowej.

P. Loecker zaznacza, że niemieckie stronnictwo ludowe obstaje przy postulacie zaprowadzenia niemieckiego języka państwowego. Żądanie Niemców czeskich narodowego rozdziału Królestwa czeskiego nie jest wcale z postulatem tym sprzeczne. Mówca zarzuca rządowi protegowanie Czechów, co się okazuje w budżecie. Ponieważ rząd zachowaniem się swem nie zmusza Niemców do najostrzejszych protestów, stronnictwo mówcy jest za przejściem do dyskusyi szczegółowej, ale zastrzega sobie wolną rękę przy trzeciem czytaniu budżetu.

P. Wacław Hruby omawia stosunki narodowościowe na Szląsku, gdzie obecnie wszechniemcy są górą. Słowianie na Szląsku pozbawieni są praw i ochrony. Tyczy się to zarówno Polaków jak Czechów. Co do ogólnej sytuacyi parlamentarnej, mówca oświadcza, że Czesi mimo krzywd im wyrządzonych, mają [illegible] nietylko słowem, ale i czynem. O drugiej stronie powiedzieć tego nie można. Naród czeski nie da się jednak [illegible]. Następnie polemizuje z mówcami [illegible]. Nieniemieckie narodowości w Austryi nie zgodzą się nigdy na niemiecki język państwowy. Mówca zwraca się również przeciw wyłącznemu uprawnieniu języka niemieckiego w komendzie wojskowej. W końcu żąda od rządu, aby swą politykę neutralności, o której tyle mówi, zastosował także względem Szląska.

Na tem obrady przerwano i posiedzenie do godziny 6-tej zamknięto. Następne odbędzie się w poniedziałek o godz. 3-ciej popołudniu.

Wpływ moralności na zdrowie.

Francya jest krajem bogactw i środkowym punktem świata. Szwecya zaś jest krajem, po macoszemu potraktowanym przez przyrodę, zimnym i biednym pod względem materyalnym. Pomimo to bogata Francya niejednego zazdrości może biednej Szwecyi. Ludność Francyi dąży do wyginięcia, podczas kiedy ludność Szwecyi [illegible] tylko coraz mniej rodzi się dzieci, ale też chorobliwość i śmiertelność ludności daje tam o wiele wyższy procent, niż w Szwecyi. Według najnowszych statystycznych danych, we Francyi na tysiąc mieszkańców umiera rocznie 22, w Szwecyi zaś tylko 16·5. (Szwecya daje najniższy procent śmiertelności nawet wśród wszystkich krajów europejskich).

Cóż więc jest powodem tak rażącej różnicy w stanie obu tych państw? Uczeni badacze dawno stwierdzili już, że stan moralny ludności w Szwecyi znacznie wyżej stoi, niż we Francyi i to jest właśnie przyczyną tego zjawiska.

Wpływu klimatu nie bierzemy w danym wypadku w rachubę, przed 70 bowiem laty Szwecya pod względem śmiertelności nie różniła się wcale od Rosyi, gdzie na 1.000 mieszkańców umiera do 40 osób i więcej. Statystyka przekonywa, że śmiertelność ludności w Szwecyi upada proporcyonalnie do podniesienia się moralnego poziomu społeczeństwa.

Francya błyszczy kulturą zewnętrzną. Bożkiem jej jest w wyjątkowym wypadku rozkosz i bogactwa materyalne. Szwecya pracuje przedewszystkiem nad podniesieniem strony duchowej człowieka i jego moralności.

Wysoko wykształcony: czy to pastor szwedzki, czy lekarz, czy sędzia, jest zarówno krzewicielem religijno-moralnego wychowania ludu, jakoteż jego oświaty, a nawet hygieny. Nadzwyczajna uczciwość, głęboka religijność, miłość bliźniego, zamiłowanie do pracy i miłość ojczyzny — oto najcharakterystyczniejsze rysy Szweda. Ani bieda w kraju, ani surowość klimatu — nic nie jest zdolne powstrzymać Szweda od doskonalenia swej istoty duchowej. Moralne wychowanie młodego pokolenia we Francyi stoi o wiele niżej, niż w Szwecyi, choć Francya szczyci się swą wszechświatową rolą, swą kulturą, swą nauką.

Szwedzi są biedni, lecz zdrowi, Francuzi bogaci, lecz często chorowici. Żaden naród na świecie nie lubi tak pracy fizycznej w połączeniu z pracą umysłową, jak Szwedzi. Gimnastykę uprawiają tam nie tylko młodzieńcy, lecz i starcy.

Oto, jakie znaczenie ma szerokie i na gruntownych podstawach oparte wychowanie moralne narodu. Jest ono alfą i omegą dobrobytu każdego kraju.

Mały fejleton.

Aforyzmy i pyłki.

Gdyby był pod słońcem kraj —
Gdzieby nikt nie mówił: „Daj!"
A natomiast wszyscy szczerze
Zapraszali: — „Niech pan bierze!"
Gdyby był gdzie taki raj...
To ja pierwszy ucieszony
Wziąłbym sobie ze trzy żony —
I podążył w taki kraj!
Gdzieby można bez monety
Sprawiać nowe tualety —
Gdzieby nikt nie mówił: daj!
. . . .
Gdyby był gdzie taki kraj!

* * *

Na handel nie mam nic! Na targowicy
Nie umiem piersi pokazywać wnętrza!
Za poklask świata nie wzniosę źrenicy,
Kiedy w niej błyszczy łza—dla mnie najświętsza.
Dla tłumów nie mam nic! chyba liczmany...
Bo to, co moje, co kocham, w co wierzę..
Samotne tylko mogą słyszeć ściany
I Bóg... gdy szczere oblicza pacierze!

* * *

Dziewczyno!
Nie szukam ja wzrokiem
Dyademu z gwiazd u twego czoła...
Ani skrzydełek anioła,
By srebrnym płynąć obłokiem
Marzeń krainą!
Nie tego szukam, dziewczyno!
Nie tego zgoła!
Ja pragnę, ja chłonę, gorzeję...
Po ziemsku we mnie krew dzwoni!
Pożądam miękkiej twej dłoni,
Ust, z których życie się śmieje.
Ocząt pożaru!
Ziemskiego łaknę ja czaru...
I mam nadzieję!

* * *

Rozgrzeszyłbym Adama,
Że ulegał Ewie —
Nawet... że owoc rwali
Na wzbronionem drzewie —

Według mnie jednak grubo
Zawinił ojczysko,
Że raju nie przepisał
Na nasze nazwisko!

* * *

Czy lubisz marzyć? Nie wiem i nie zgadnę,
Lecz to wiem tylko w tej dobie,
Że kto cię ujrzał, ten odtąd z pewnością
Już tylko marzy o tobie.

* * *

Łatwo powiedzieć: „kocham na wieki" — ale dotrzymać słowa, choćby przez lat kilkanaście — to nie bagatela!!

Miłość podnosi serca, nienawiść pięście.

Dusza zakochanego żyje w cudzem ciele.

Z kwiatu miłości wyrasta czasem kłos szacunku, ale wtedy kwiatu już nie ma!

Kto buja zbytnio w karnawał,
Ten po sądach będzie stawał.

Mówią, że w przyrodzie nic nie ginie, a przecież natura, tworząc kobietę, myślała o szczęściu.. Gdzież ono?

Od kobiety nie wymagam nic więcej nad to, żeby mi się podobała.

Nie rozumiem, jak można czuć się nieszczęśliwym, mając u boku kochającą kobietę i kawał własnej ziemi pod nogami, jak nie rozumiem szczęścia bez tego.

Im brzydsza kobieta, tem łatwiej wierzy w... miłość.

Wszystkie panieneczki, jak anioleczki. Zkądże się żony złe biorą?!..

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 20 lutego.

(Strzał do komisyi z ręki kobiecej.)

Przed zwykłym trybunałem tutejszego sądu odbyła się rozprawa przeciw Maryi z Swolkieniów Szarkowej, lat 40 liczącej, córce podupadłego właściciela dóbr i urzędnika dyrekcyi skarbowej i wdowie po oficyaliście, matce 9 dzieci i właścicielce gruntu w Kurowie pod Nowym Sączem, oskarżonej o zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkiego uszkodzenia ciała, przeciw gospodarzowi Szymonowi Janusowi, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia, wreszcie przeciw córkom Szarkowej 16letniej Klotyldzie i 14letniej Stefanii, oskarżonym o oszustwo, popełnione przez rzekomo fałszywe świadczenie w sprawie matki. Rzecz miała się następująco: Dnia 27go kwietnia 1901 r. o godzinie 5ej rano przybyła na grunt Szarkowej komisya, złożona z wójta, taksatora sądowego Sygi i kilku gospodarzy, aby rozebrać płot, jaki Szarkowa ustawiła przed swoją realnością na drodze gminnej. Skoro zaczęli płot rozbierać, Szarkowa zawołała na stojącego obok Janusa, aby jej podał rewolwer, co też Janus uczynił. Wówczas stanęła twarzą do wójta i jego towarzyszy i wyciągając rękę z rewolwerem ku nim, zawołała, że zastrzeli tego, ktoby się poważył dotknąć płotu. Mimo to obecni radni i gospodarze płot rozbierali; Szarkowa zmierzywszy się ku naczelnikowi Morawie i taksatorowi sądowemu Sydze, wystrzeliła z odległości około 4 kroków i trafiła Sygę w lewe ramię. Włościanie przyskoczyli do niej i odebrali przemocą rewolwer, ale płotu już dalej nie rozbierali.

Oskarżona tłómaczyła się, że komisya nieprawnie wystąpiła i ona musiała się bronić. Rewolwer posiada już od lat 7; w dzień w kufrze, a w nocy pod poduszką z obawy przed napadami ze strony Kurowian, którzy żywią do niej niechęć,

Trybunał uwolnił Szarkową od zbrodni gwałtu publicznego i przekroczenia ustawy o noszeniu broni, a skazał ją tylko za ciężkie uszkodzenie ciała na miesiąc więzienia i na zapłacenie odszkodowania Sydze w kwocie 65 K, zaś Szymona Janusa za występek przeciw bezpieczeństwu życia na miesiąc aresztu; córki Szarkowej zostały uwolnione.

* * *

Kraków, 21 lutego.

(Zabicie karczmarza).

Trzej górnicy z Jaworzna wracając w nocy dnia 24 listopada z. r. do swych rodzin w Ryglicach wstąpili do karczmy w Obłożkach i tam po sutej biesiadzie wszczęli między sobą szaloną kłótnię i bójkę, w trakcie której wynieśli się z karczmy, lecz za jadło, napitek i tytoń nie zapłacili. Owa sprzeczka i bójka była tylko udana, robotnicy ci bowiem chcieli w ten sposób karczmarza nastraszyć i wzbudzić w nim zadowolenie, że bodaj, jego nie atakując, karczmę opuścili. Fortel się udał, a robotnikom tak się podobał, że postanowili w ten sposób postąpić jeszcze w sąsiedniej karczmie, należącej do 70-letniego Lewka Weinhabera. Lecz tam córka i syn karczmarza energicznie upomnieli się o zapłatę. Jeden z robotników zrazu dał Weinhaberównej w zastaw swój zegarek, lecz go jej potem wydarł. Rozpoczęła się więc szarpanina i awantura. Zbudził się wtedy stary Weinhaber, który spał na przypiecku — i przystąpił do robotników, chcąc ich irytacyę uśmierzyć. Na to jeden z robotników, Wincenty Krański, dobył noża i pchnął nim starca w szyję. Weinhaber upadł i wnet życie zakończył. Krańskiemu i jego towarzyszom wytoczyła prokuratorya proces o zabójstwo. Rozprawa odbyła się dzisiaj. Oskarżeni tłómaczyli się tem, że byli zupełnie pijani. Sąd skazał Krańskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, a jego towarzyszy uwolnił.

Rewolucya w Hiszpanii.

(Telegram „Przeglądu").

Barcelona 22 lutego. Liczba osób zabitych w ostatnich dniach przez wojsko, wynosi przeszło 40. Strejkujący otrzymują z Londynu wielkie wsparcia pieniężne. Celem uwolnienia uwięzionych robotników strejkujący zaatakowali gmach więzienia. Wojsko odparło napastników. Wiele osób zabito, wiele zraniono. W miastach sąsiednich przybiera ruch groźne rozmiary.

Madryt 22 lutego. W Terragona ogłoszono stan oblężenia.

Madryt 22 lutego. Prezydent gabinetu Sagasta postanowił zamknąć Izbę deputowanych, gdyby opozycya zagrażała obstrukcyą. Dorożkarzom w Barcelonie nakazano rozpocząć znowu czynności pod groźbą odebrania im koncesyi. Polecono również wydawcom dzienników ponowne podjęcie wydawnictw.

Madryt 22 lutego. Ajencya Fabra podaje z Sewilli pogłoskę, że przybyło tam kilku anarchistów włoskich. Także do Bilbao przybyli anarchiści, którzy starają się nakłonić robotników do strejku.

Madryt 22 lutego. Urzędowe doniesienia z Barcelony z wczoraj godz. 2 popoł. stwierdzają, że panuje tam zupełny spokój i ulice przybrały zwykłą fizyonomię. W Saragossie i Walencyi panuje zupełny spokój. Według urzędowych doniesień nie należy przypisywać znaczenia pogłoskom, jakoby w poniedziałek miał wybuchnąć strejk w Madrycie.

Wczoraj rano starła się w Barcelonie policya z rewolucyonistami. Starcie to pociągnęło za sobą ofiary w ludziach i aresztowania.

Komendant Barcelony zaprzecza pogłoskom, jakoby w zajściach dni ostatnich brała udział artylerya.

KRONIKA.

Lwów 22 lutego.

Namiestnik hr. Piniński powraca dziś wieczorem do Lwowa, aby wziąć udział w jutrzejszej uroczystości kościelnej na pamiątkę jubileuszu papieskiego.

Kary za demonstracye studenckie. Oprócz wymienionych poprzednio, ukarani zostali już to za udział w demonstracyach, jak też za rozdawanie odezwy, zachęcającej do demonstracyj, następujący uczniowie szkół średnich: Uczeń IV klasy szkoły realnej Riedl, syn kupca i radnego, na 16 godzin karceru; uczniowie filii V gimnazyum: a) z IV klasy: Błachowski 6 godzin, Błażowski Kazim. 4, Fiala Tad. 4 i Kornman Bron. 6 godzin; z klasy V: Beglükter Adolf 16, a Danielewicz Tad., Gawlikowski Stan., Janisio Józef, Rotkähl Alfred i Wiczyński Tadeusz skazani zostali na czterogodzinny karcer. Wreszcie uczeń VIII klasy tego zakładu, Teofil Modelski, na 16-godzinny karcer.

Dyrekcya policyi wywołała z granic Austryi dwóch studentów z Królestwa polskiego. Nie podajemy ich nazwisk, aby tym młodym ludziom nie szkodzić w ich przyszłej karyerze.

Konkurs rozpisała Dyrekcya skarbu na posady: sekretarza i starszego inspektora skarbu; termin czterotygodniowy.

O nowym prądzie w dziedzinie wychowywania fizycznego wygłosił dr. Eug. Piasecki dwa odczyty w Związku naukowo-literackim d. 13 i 20 bm. W pierwszym wykładzie prelegent wykazał przyczyny, dla których panujący u nas niemiecki system gimnastyki nie czyni zadość postulatom fizyologii i hygieny. Fizyczna strona wychowania, dotąd uprawiana przez rutynistów, od lat kilkunastu zaczyna zajmować świat fizyologów i lekarzy. I oto jedni z nich, pozostając na gruncie sztucznego systemu ćwiczeń, adoptują gimnastykę szwedzką, jako prawdziwie racyonalną, drudzy wolą, aby młodzież szła za głosem instynktu i krzepiła ciało swobodnemi grami na sposób angielski. I tu prelegent przedstawił zalety systemu szwedzkiego (z którym zapoznał się w jego ojczyźnie) ilustrując wykład demonstracyą ćwiczeń. System ten nie ma nic wspólnego z niemieckiemi ćwiczeniami wolnemi, które u nas zupełnie błędnie zowią gimnastyką szwedzką. Szwedzi znają i wolne i przyrządowe ćwiczenia; obce im są jednak wycieczki w dziedzinę atletyki i akrobatyki, tak częste u nas, a zbyteczne i szkodliwe. Prawie wszystkie ćwiczenia wykonywają wszyscy uczniowie naraz, bez nudnego czekania na swą kolej. Naukowy podział ćwiczeń, którego nam zupełnie brak, umożliwia Szwedom racyonalne prowadzenie nauki i wykluczenie wszystkiego, co szkodliwe. Uzyskują też z łatwością swój główny cel hygieniczno-estetyczny: rozszerzanie klatki piersiowej, piękną postawę i estetyczne ruchy, którego nieraz nie dosięga nasza gimnastyka, produkując w zamian bezużyteczny nadmiar mięśni.

W drugim wykładzie przeszedł dr Piasecki do gier i sportów, czyli ćwiczeń swobodnych. Gdy dawniej uważano je za nienaukowe i nieracyonalne, dziś nie ma fizyologa, któryby im odmawiał pierwszorzędnego znaczenia w wychowaniu; tacy zaś koryfeusze wiedzy, jak Marey, Mosso, i inni, oświadczają się wprost za uprawianiem wyłącznem gier, ograniczając gimnastykę do celów leczniczych. W istocie gry ruchowe spełniają znakomicie szereg pierwszorzędnych postulatów. Pobudzają krążenie krwi, oddech i wymianę materyi dzielniej i korzystniej, niż wszelkie inne formy ruchu; przenosząc zaś teren ćwiczeń z zamkniętych sal pod gołe niebo, dołączają potężny czynnik zdrowotny: wolne powietrze. Wzgląd ostatni jest podwójnie ważny u nas, gdzie sale gimnastyczne po szkołach przeważnie nie czynią zadość najelementarniejszym wymaganiom hygieny, kojarząc gimnastykę z inhalacyą pyłu i bakteryi. Prócz względów zdrowotnych przemawia za grami i pedagogia, uważając je za jeden z najdzielniejszych środków w urabianiu charakteru. W grach rozmaitych ma młodzież sposobność rozwinięcia przytomności umysłu, karności, ale karności nie wojskowej, lecz łagodniejszej, obywatelskiej; dalej wprawia się młodzież w grach do walki takiej, w której przeciwnika się nie poniża, do emulacyi szlachetnej, a taką właśnie życie całe powinno być wypełnione. Wreszcie ma młodzież sposobność rozsądzać spory i wyrabiać w sobie zdolności do przewodnictwa—rzeczy, bardzo ważne dla niej w późniejszem życiu.

Zważyć także należy, że gry są najprzyjemniejszą formą ćwiczeń cielesnych; ogół młodzieży lgnie do nich bardziej, niż do gimnastyki.

Mimo to wszystko dla pewnych celów potrzebujemy pomocy ćwiczeń metodycznych, t.j. gimnastyki. Swobodne gry za słabo korygują zgarbioną postawę młodzieży i za mały mają wpływ na estetykę ruchów. Ponieważ w tych właśnie kierunkach działa tak korzystnie gimnastyka szwedzka, całkowity więc system wychowania fizycznego według współczesnego stanu wiedzy winien składać się z obu tych czynników, z przewagą jednak zabaw ruchowych.

Ożywiona dyskusya, jaka wywiązała się po obu wykładach hojnie nagrodzonych oklaskami, była najlepszym dowodem zainteresowania się członków Związku tak aktualnym tematem. Większość mówców przyłączyła się do wywodów prelegenta i z zadowoleniem przyjęła jego zapowiedź omówienia sprawy w obszerniejszych publikacyach oraz wniesienia w imieniu kilku korporacyi naukowych memoryałów do władz szkolnych z żądaniem reformy planów gimnastyki. Co więcej, z przemówienia dra Czarnika, wiceprezesa „Sokoła" wynika, że i ta instytucya nie cofa się przed reformą i zamierza zainicyować rewizyę systemu przez zwołanie ankiety fachowców i lekarzy.

Książe Eustachy Sanguszko zaniemógł w ostatnich czasach, a wezwany do niego profesor Pareński uznał za potrzebne zalecić mu wyjazd jak najprędzej do Egiptu.

Dar dla Uniwersytetu Jagiellońskiego. Śp. Marya hr. Potulicka z Królestwa zapisała w testamencie krakowskiej wszechnicy bardzo cenny zabytek historyczny, mianowicie czarny stół dębowy ze srebrnym blatem i takiemiż bogatemi ozdobami u podstawy. Wierzchnią płytę stołu pokrywa srebrna, w alegoryczne figury wytłaczana blacha; niemniej artystycznymi ornamentami pokryte są narożniki i nogi stołu. Stół ten nadszedł już do Krakowa i ustawiony został tymczasowo w sali rektorskiej.

Tołstoj miał się w ostatniej dobie nieco lepiej, temperatura wynosiła w nocy 37·4, rano 36·5; puls zadowalający.

Podziękowanie. Z okazyi jubileuszu Ojca św. Leona XIII ofiarował najprzew. X. arcybiskup Bilczewski 100 K. na rzecz Towarzystwa św. Salomei, za co imieniem Towarzystwa składam podziękowanie. *Jadwiga Paparowa.*

Wynalazek. Mechanik lwowski p. Karol Domiczek wynalazł i opatentował aparat, ubezpieczający zamki przed włamaniem i kradzieżą. Aparat ten daje się zastosować do każdego zamku, a jego praktyczność polega na tem, że aparat wprawia w ruch dzwonek elektryczny, skoro ktoś usiłuje zamek otworzyć witrychem lub rozbić.

Śmierć z zaczadzenia. W Nowym Sączu umarła żona kupca Körbla wskutek zaczadzenia się, gdyż przed udaniem się na spoczynek, za wcześnie zatkała piec, opalany węglem.

† Emil Holub, znany podróżnik, umarł wczoraj w Wiedniu w 55 r. życia. Był on rodem z Holic w Czechach. Pierwszą podróż do Afryki południowej odbył w r. 1872, a przebywając czas jakiś jako lekarz w okolicach kopalni dyamentów, zdobył fundusze na późniejsze wyprawy. Ostatnią podróż odbył w r. 1886 do Zambezi i tam nabawił się choroby nerek, której wreszcie uległ. Wydał kilka dzieł, z których najbardziej znanem jest „Pięć lat w Afryce". Był przed kilku laty we Lwowie i miał w ratuszu odczyt, w którym opisał swoje podróże.

Wiedza i życie w XIX wieku. Wczoraj mówił profesor politechniki Tadeusz Fiedler o „maszynie w XIX stuleciu". Zaznaczywszy, że maszyna każda składa się z dwóch części, motoru, którym zresztą może być też człowiek, lub zwierzę, wprawiający w ruch maszynę, oraz t. zw. maszyny roboczej, omówił każdą z tych części z osobna. Maszyny robocze są tak rozliczne, jak liczne są potrzeby ludzkie. Kilka najważniejszych grup, wymienionych przykładowo, a nie wyczerpująco, są: maszyny do mierzenia, liczenia i regulowania ruchu, do przenoszenia przedmiotów, a także ludzi i zwierząt (np. windy, koleje żelazne), maszyny do przerabiania materyałów, najrozmaitsze, przystosowane do różnorodności materyału i jego przeznaczenia, maszyny do zmiany temperatury itd. itd. O tych wszystkich maszynach i o ich postępach trudno mówić, raz, że jest to materyał kolosalny, a powtóre, że wogóle historya zajmowała się dotąd bardzo mało tą stroną życia ludzkiego, a zwracała głównie uwagę na wojny, ostatecznie także na sztuki i nauki. W każdym razie nie zajmowała się maszyną tak, jak na to zasługuje jej wpływ na życie praktyczne, a nawet na cywilizacyę. Tyle tylko prelegent zaznaczył, że maszyny w XIX-ym wieku coraz więcej przystosowywały się do najbardziej szczegółowych potrzeb, a nawet do podziału ludności na warstwy. Tak np. powstała maszyna do szycia, przystosowana do potrzeb osób mniej zamożnych.

Z motorów, jako najważniejszy w XIX wieku wybrał prelegent maszynę parową; opisał w głównych punktach jej rozwój od pierwszych początków jeszcze z końcem XVIII wieku do dzisiejszej wielce skomplikowanej jej budowy. Omówił szczegółowo niespożyte zasługi genialnego inżyniera angielskiego Watta, który nietylko wynalazł najbardziej zasadnicze części składowe dzisiejszej maszyny parowej ale rozpoczął także ścisłe badania nad działaniem prężności pary, czem dopiero umożliwił racyonalną konstrukcyę maszyny. W dalszym rozwoju maszyna parowa stała się jednym z najważniejszych czynników cywilizacyjnych; wedle słów Tomasza Buckle'a więcej przyczyniła się ona do zbliżenia ludzi, niż wszyscy poeci, uczeni i prorocy od początku świata. (Mógł to powiedzieć tylko człowiek tak powierzchownie patrzący na świat, jak Buckle.) Obecnie długość wszystkich linii kolejowych razem wziętych, wynosi 19 razy obwód kuli ziemskiej. Mimo tego jednak wydatność maszyny parowej jest jeszcze stosunkowo niewielka, choć od czasów Watta wzrosła bardzo znacznie. Maszyna Watta bowiem obracała w skuteczną pracę zaledwie ułamek jakiś procentu tej siły promieni słonecznych, która w węglu jest uwięziona w postaci energii chemicznej. Dzisiej użyteczna praca maszyny parowej wynosi około 13% siły, ukrytej w materyale opałowym. Ale cóż to jeszcze znaczy wobec tego, że np. proste chłopskie koło wodne może spełniać pracę, równającą się 80% tej energii, jakiej chyżość wody mu udziela. Pod tym względem postęp jest więc jeszcze możliwy.

Omówiwszy jeszcze pokrótce inne typy motorów, jak turbiny parowe, podniósł prelegent jedną ogólną zasadę, która zwyciężyła w mechanice XIX w. Mianowicie dawniej panowała zasada przystosowania części składowych; t. zn. wyrabiano części te według pewnych wymiarów przybliżonych, a w każdym wypadku przystosowywano je do potrzeb pewnej fabryki lub maszyny. W Ameryce odczuto najpierw niepraktyczność tego systemu. Oto pewna fabryka zamówiła śruby takie, żeby można odrazu użyć ich, gdy się gdzie jaka śruba zepsuje. Pokazało się, że mimo najskrupulatniejszego wykonania, śruby były albo za cienkie, albo za grube. Badano przyczyny, i po pewnym czasie przekonano się, że wprawdzie wszędzie używana jest w Ameryce jako miara stopa angielska, ale rozmiary tej stopy nie są zawsze równe. Udano się więc do Europy i wyjęto z archiwów dokładną długość metra i sporządzono miary precyzyjne, których ścisłość dochodzi do $^1/_{100}$ milimetra. Powstały osobne instrumenty do badania, czy n. p. śruba ma ściśle wymaganą średnicę. Robotnik ma dwie rurki, z których średnica jednej jest o $^1/_{100}$ milimetra większą od owej wymaganej grubości, a druga o $^1/_{100}$ mm. mniejsza. Jeżeli śruba do jednej rurki wchodzi lekko, a do drugiej wcale nie, wówczas jest dobra.

Prelegent zakończył rzutem oka w przyszłość maszyny. Rozwój jej niewątpliwie pójdzie w kierunku coraz dokładniejszego przystosowania się do potrzeb ludzkich. Celem ostatecznym maszyn jest: 1) wyzyskanie energii słonecznej, 2) uwolnienie człowieka od wszelkiej pracy ciężkiej i nużącej i 3) powiększanie bogactwa i zapasów w miarę wzrostu ludności, tak, aby starczyło ich dla wszystkich.

W każdym razie w rozwiązaniu kwestyi społecznych ważne zadanie przypadnie w udziale maszynie. Prelegent mając za zadanie jednak opisać nam czysto dynamiczne znaczenie maszyn, nie uważał za potrzebne wchodzić na pole socyologii i przedstawiać, ile to dobroczynnych, a zarazem ile zgubnych rzeczy wytworzyła maszyna.

Zamach z siekierą w kościele. Z Wieliczki donoszą: Dnia 20 bm. tutejszy kościół OO. Reformatów omal nie stał się miejscem strasznej zbrodni, której ofiarą miał paść Reformat X. Hilary Jarosiewicz. Kiedy bowiem po odprawionem nabożeństwie z okazyi jubileuszu Ojca św. rozpoczął komunikować licznie zgromadzony i do Stołu Pańskiego przystępujący lud, nagle wśród ogromnej ciszy podnosi się głos straszny: „Matko Boska, ratuj księdza, bo go zamordują!" — i równocześnie błyska nad głowami zgromadzonych siekiera w rękach starszego, barczystego człowieka, przeciskającego się przez tłum do ołtarza. Jak się okazało później, był to niejaki Krawczyk z Koźmic Wielkich pod Wieliczką, obłąkany. Gwałtownie bronił się rękami, nogami i zębami, lecz mimo to rozbrojono go, związano i odprowadzono na policyę, skąd na polecenie miejscowych lekarzy, między nimi i fizyka powiatowego, odwieziony został do Krakowa. Człowiek ten był już przed kilku laty pod obserwacyą lekarską. W zeszłą sobotę chciał wykonać napad na miejscowego proboszcza w jego pomieszkaniu, a przez czterech ludzi z trudnością poskromiony i odprowadzony na policyę, został stamtąd wypuszczony na wolność. Dlaczego? Chyba dlatego, by mu się drugi raz lepiej udało! W istocie niewiele do tego brakowało.

X. Jarosiewicz zachował podczas tego wypadku zimną krew i ani na chwilę nie stracił równowagi umysłu mimo łatwo zrozumiałego ogólnego przerażenia i popłochu i nie przerwał swej czynności kapłańskiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 23 lutego b. r. w szkole realnej (ulica Kamienna 2) o godzinie 4·30 profesor uniwersytetu dr. Br. Dembiński: „Wielki sejm i upadek Rzeczypospolitej 1788 — 1793". — W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja 4) o godzinie 6 tej prof. dr. J. Nusbaum: „Ewolucya układu nerwowego (Najprostsze formy układu nerwowego)" — W poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 7·30 dr. E. Romer: „Stolice Europy (Petersburg, Kopenhaga, Konstantynopol, Ateny, Rzym)". — Wykłady dr. Romera odbywać się będą odtąd w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) zamiast w Zakładzie chemicznym.

Szulernia. Belgijscy kapitaliści urządzają na Samos dom gry. Rada miejska oddała grunt pod budowę kasyna i strzelnicy na strzelanie do gołębi. W zamian będzie otrzymywało miasto 200.000 franków rocznie. Co pięć lat będzie ta suma wzrastała o 50.000 franków, póki nie dojdzie do wysokości 375.000 fr. rocznie. Kontrakt zawarto na 49 lat. Kapitaliści mają się postarać o połączenie okrętowe Samos z Brindisi i Patras. Mieszkańcom wyspy nie będzie wolno grać pod zagrożeniem grzywny. Układ musi zatwierdzić Izba samijska. Porta już udzieliła zezwolenia.

Wyrok na sędziego. Sąd w Szolnok na Węgrzech skazał sędziego Karola Magey'a za zdefraudowanie pieniędzy urzędowych i sierocińskich na 5 lat więzienia i 50.000 K. grzywny.

Szkołę rolniczą dla żydów założył p. Jan Berson w Arstoniewie, w powiecie grójeckim w Królestwie. Młodzi żydzi mają się w niej uczyć początków rolnictwa i zapoznawać z robotami ogrodniczemi, pszczelarskiemi i mleczarskiemi.

Rosyanin we Wrześni. *Kuryer Poznański* donosi: W mieście naszem bawił Rosyanin p. Konstantyn Arabażin, redaktor *Birżewija Wiedomości* z Petersburga. P. Arabażin udał się stąd do Wrześni, by oglądać miejsca strasznych zajść. Pełen współczucia wyrażał się o naszych polskich dzieciach, których dolę i los opisze czytelnikom swego pisma. — Z Wrześni wyjechał p. Arabażin prosto do Petersburga.

Ofiary. Na sieroty poznańskie nadesłała nam p. Jadwiga Paparowa złożone na jej ręce następujące ofiary: Od p. Bronisławy Domaszewskiej 10 K., od p. Tadeusza Romanowskiego 5 K., od p. Zofii Ptaszyńskiej 2 K., Maryi Łomnickiej 2 K., Aleksandry Rychterowej 1 K., razem 20 K.

Zmarli. We Lwowie Julia z Gerstmanów Lisowska, żona dra Maryana Lisowskiego, lekarza-dentysty, lat 60; Stanisław Trauczyński, emer. naczelnik kolei państwowej w Przemyślu, lat 70; Zuzanna z Żelechowskich Golczewska, właścicielka

Jako pewną i korzystną lokacyę kapitału polecamy

4½ i 4% Listy zast. Banku krajowego
4½ i 4% Oblig. komunalne Banku krajowego
4% Obligacye kolejowe Banku krajowego
4% Listy zast. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
4½ i 4% Listy zast. Banku hipotecznego

SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.

realności, lat 87; Zofia Łuszczyńska, właścicielka realności, lat 87. — W Gródku Emil Delke, asystent kolejowy. — W Krakowie Jan Poller, urzędnik biblioteki Jagiellońskiej, emer. kapitan armii austryackiej, lat 71. — W Rozdole Julia Przetocka, właścicielka realności, lat 49.

Stan powietrza. T. o g 6 rano — 8, w poł. — 1 R. Bar. 778, Spada. Pogodnie.

Pilny.

— Pani mąż był urzędnikiem?

— Tak, i to nadzwyczajnie pilnym... Nawet umarł w święto, żeby dnia służbowego nie opuścić

Przeszkoda.

A. Pan taki dziś roztargniony, pewnie pan zakochany?

B. To mnie przecież stosować się nie może — jestem żonaty.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Carmen" opera w 4 aktach Bizeta. Występ Bel Sorel i Mikołaja Lewickiego. — Jutro w niedzielę o godz. 3ciej po poł. „Tamten" sztuka w 5 akt. J. Maskoffa. Wieczorem o godz. wpół do 8mej po raz VIty „Latający Holender" romantyczna opera w 3 akt. R. Wagnera. — W poniedziałek po raz IIgi. Przy telefonie" w 2 aktach Andrzeja de Lorde i K. Foley, „Piękna ogrodniczka" fragment sceniczny w 1 akcie St. Krzywoszewskiego i „Miły gość" komedya w 1 akcie J. Courtelina. — We wtorek „Urwaś" fantazya w 2 aktach Erazma Dłuskiego. Rozpoczęcie „Verbum nobile" opera w 1 ak. Moniuszki. — We środę „Urwaś" i „Verbum nobile". — We czwartek „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. Występ Bel Sorel.

Najbliższą nowością będzie „Życie publiczne" (La vie Publique) komedya w 4 aktach Emila Fabre.

Z literatury prawniczej.

* **Begriff und Grenzen des Eigenthumsrechtes nach römischem Recht.** Nakładem znanej księgarni nadwornej Mauza w Wiedniu wyszła właśnie pod powyższym tytułem w niemieckim języku książka o 118 stronicach druku, napisana przez obecnego namiestnika Galicyi hr. Leona Pinińskiego. Jakkolwiek jest to rozprawa ściśle naukowa, niemniej jednak napisana jest tak przystępnie, miejscami nawet bardzo barwnie, że zainteresować może nietylko koła fachowe. Autor rozbiera w niej na podstawie źródeł zarówno z prawa rzymskiego, jak i z nowoczesnej literatury prawniczej, pytanie, czy prawo własności jest w ogóle prawem niczem nieograniczonego władania pewnemi odgraniczonemi częściami przyrody, czy też ma pewne ograniczenia. Owoż zdaniem autora pojęcie prawa własności jako upoważnienia do niczem nieograniczonego prawa władania sprzeciwia się wprost naturze i tylko dzieci albo narody niecywilizowane hołdują tej teoryi. Porządek prawny wyklucza bowiem wszelką tego rodzaju indywidualną władzę, która nie ma żadnego rozumnego celu, albo sprzeciwia się kardynalnym zasadom etyki. Ta zasada była już w prawie rzymskiem uszanowana, a subjektywne prawo własności już wtedy przedstawiało się jako ustawami zapewniona pewnej osobie możność gospodarczego wyzyskiwania pewnej rzeczy (die Möglichkeit, sich eine Sache wirtschaftlich nutzbar zu machen). Ograniczenia prawa własności polegają w tem, że z jednej strony porządek prawny zabrania właścicielowi dysponować swą rzeczą w pewnym kierunku, szkodliwym czy to dla ogółu, czy dla sąsiada, z drugiej zaś strony zmusza go w pewnych wypadkach do tolerowania obcego wpływu na jego rzecz. Sposobu jednak, w jaki właściciel ma używać swej rzeczy, z reguły nie określają ustawy bliżej. Błędnemby było, zdaniem autora, mniemanie, że prawo własności kawałka gruntu uprawnia jego właściciela do zabezpieczenia tej swojej własności przez wykopanie na gruncie niebezpiecznych dołów, ażeby wpadł w nie każdy, kto tylko stąpi nogą na ten grunt, albo też do obsypania go zatrutymi przedmiotami, by struło się każde zwierzę, jakie dostanie się na grunt.

Wogóle stosunek sąsiedzki pod wielu względami ogranicza prawo własności. W żadnem państwie cywilizowanem np. nie pozwolą założyć garbarni w sąsiedztwie hotelu. Także pojęcie naruszenia cudzej własności musi ze względów etycznych doznać pewnych ograniczeń. Oto np. jeżeli ktoś w czasie deszczu ulewnego schroni się do sieni cudzego domu, to właściciel tego domu nie może tego uważać za naruszenie jego własności, nie jest też naruszeniem cudzej własności, jeżeli ktoś, opadnięty przez złośliwego psa, chwyci cudzą laskę, by się nią obronić. Wogóle jednak prawo własności co do rzeczy ruchomych jest zupełniejsze i podlega mniejszym ograniczeniom niż co do nieruchomości. We wszystkich zaś wypadkach zasady etyki są pozytywną granicą indywidualnych uprawnień, związanych z prawem własności.

Książka ta, jak zaznaczyliśmy na wstępie, jest bardzo pięknie napisana, a przebija z niej głęboka refleksya i gruntowne opanowanie tak rozległej dziedziny wiedzy prawniczej.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie składane dało nam poznać trzy bardzo interesujące utwory sceniczne, dwa francuskie i jeden polski. Pierwszy z nich dwuaktowy dramat „Przy telefonie" A. De Lorde'a i K. Foley'a, — polega w całości na zużytkowaniu jednej oryginalnej sytuacyi, że mąż, rozmawiając przez telefon z żoną swą, dowiaduje się, iż napadają na nią w tej chwili właśnie mordercy i zabijają ją; on zaś nie ma najmniejszego sposobu przyjść jej z pomocą. Autorowie sytuacyę tę zupełnie uprawdopodobnili. Żona wraz z dzieckiem i piastunką znajduje się na letniem pomieszkaniu w pałacyku wiejskim, niebardzo daleko od Paryża; kolei, poczty, telegrafu w miejscu nie ma, a Andrzej, tj. właśnie ów mąż (p. Solski), nie chcąc mieć przeszkody w swych interesach, urządził sobie w tej willi prywatny telefon, łączący go z Paryżem i z miasteczkiem pobliskiem. Andrzej odjeżdża na jeden dzień do Paryża, a zostawia żonę (p. Bednarzewska) z dzieckiem i piastunką (p. Gostyńska) pod opieką starego sługi Błażeja (p. Kwiatkiewicz). Sługę tego odwołuje jakiś włóczęga, który przynosi list rzekomo od umierającej jego matki, tak, iż kobiety pozostają same. Włóczęga ów wykrada też z szufladki stolika rewolwer, o którym widocznie wiedział, że znajduje się w tem miejscu. Piastunka, zdjęta nieokreśloną jakąś trwogą, stopniowo i panią swą napełnia obawą, wreszcie pani dla rozweselenia się i uspokojenia poczyna rozmawiać przez telefon z mężem, który w tej chwili znajduje się u przyjaciela, do którego wstąpił w przejeździe do Paryża. Na tem kończy się akt pierwszy. Akt drugi odbywa się w mieszkaniu tego przyjaciela (p. Węgrzyn) i jego żony (p. Ogińska), a prawie cały wypełniony jest ową rozmową telefoniczną, zrazu pogodną i żartobliwą, w której niebawem odzywają się po kolei akcenty zaniepokojenia i trwogi, wreszcie strasznego przerażenia, w chwili, gdy nieszczęśliwy Andrzej przez telefon słyszy rozdzierający krzyk zamordowanej swej żony. Sytuacya ma coś w sobie z owego wyrafinowania i owej grozy, jakiemi odznaczają się pomysły słynnego nowelisty amerykańskiego Edgara Poe'ego. Stopniowo nadchodzące coraz gorsze wiadomości o napadzie morderczym na drogą osobę, wiadomości, spotęgowane w swej okropności tem, że towarzyszą im rozmaite dźwięki, pozwalające słuchającemu odmalować sobie w wyobraźni całą sytuacyę, oraz zupełna niemożność niesienia pomocy, oto, co autorowie chcieli nam przedstawić.

Pod względem scenicznym wdzięcznem polem do popisu jest głównie owa rozmowa, a właściwie przerywany monolog telefoniczny Andrzeja, który p. Solski ze znanem swem mistrzowstwem odtworzył. Pozatem rysów charakterystycznych mało jest w sztuce, bo wogóle strona psychologiczna traktowana jest szablonowo i nie odgrywa żadnej roli, skutkiem czego cały utwór jest trochę ubogi. Pierwszy akt daje nam ładny obrazek rodzajowy pogodnego pożycia rodzinnego; pod koniec pojawiają się zwiastuny późniejszej groźnej sytuacyi. Gra p. Bednarzewskiej w akcie tym zasługuje na szczerą pochwałę. Reszta artystów nie wiele miała do grania; każdy z nich z zadania swego należycie się wywiązał.

Nastąpiła jednoaktówka „Piękna ogrodniczka", Krzywoszewskiego, o której niedawno pisaliśmy w kronice teatralnej. Młody małżonek Jan (p. Hierowski) dowiaduje się, że niedawno umarła pani Ema, żona pewnego ogrodnika (p. Roman), z którą on dawniej miał stosunek niedozwolony. Żona Jana (p. Morska), usłyszawszy o tem od przyjaciela domu (p. Stanisławski) chce koniecznie widzieć fotografię Emy. Gdy mąż wreszcie zgadza się pokazać jej fotografię i idzie po nią, przybywa ów ogrodnik. Rozmowa jego z Janem jest głównym tematem dramaciku. Ogrodnik przedstawia nam się jako człowiek prosty, ale czujący szlachetnie i delikatnie; hamuje on się głównie, aby nie psuć szczęścia młodej żony Jana, która niezawodnie ufa mężowi, tak jak on ufał swej Emie. Ale wtem wypada Janowi z rąk owa fotografia, żona Jana zdradza się przytem mimowoli z tem, że wiedziała o niej, a więc i o całym stosunku męża do Emy. Ogrodnik widząc to, odczuwa naraz wstręt do obojga małżonków, zarzuca im, że się oboje bawili jego nieszczęściem i hańbą i z wyrazem pogardy dla tych dystyngowanych państwa wychodzi, a mąż i żona, zgnębieni moralnie, pozostają pod wpływem słów tego prostaka. Zasłona spada.

Temat więc i pojmowanie go są dość oklepane i szablonowe, ale opracowanie, przyznać trzeba, bardzo zręczne i pokazujące niemały talent; postać ogrodnika i jego słowa tem rażą, że zbyt wyraźnie spekulują na poklask moralnie oburzonych, a naiwnych słuchaczy. I w tym utworze główny interes skupia się na jednej roli, właśnie roli ogrodnika, znakomicie odegranej przez p. Romana, choć i w reszcie ról, zwłaszcza męża i żony, jest dość wielka rozmaitość. Odegrane one były poprawnie.

Zakończyła doskonała jednoaktówka francuska „Miły gość" Courteline'a autora granej dawniej u nas „Lwiej uczty". Jesteśmy świadkami rozprawy sądowej o policzek, wymierzony przez pewnego gościa kawiarnianego gospodarzowi trzeciorzędnej kawiarni. Gość ten (p. Solski) według relacyi kawiarza przesiadywał przez pół dnia w jego lokalu, pijąc tylko jedną czarną kawę, a przytem okupował wszystkie dzienniki, karty (dla układania pasyansa), szachy (na pudełku szachowem siadał, bo fotele były dla niego za miękkie), księgę adresową itd. Zniecierpliwiony a prostacki kawiarz (p. Feldman) wreszcie chciał „miłego gościa" wyrzucić, za co ten uderzył go w twarz. Rozprawa sądowa przedstawiona jest ze znanym u Francuzów, a im tylko właściwym, złośliwym sarkazmem i z bardzo wielką dozą humoru. Szczytem satyry jest, że obrońca (p. Kamiński), który oddawna kopie dołki pod prokuratorem (p. Antoniewski), został właśnie mianowany na jego miejsce prokuratorem, a tamten złożony z urzędu. Podczas rozprawy dowiaduje się sąd o tem z świeżo wydanego numeru dziennika urzędowego. Prokurator, oburzony na rząd, który go usuwa dla błahej przyczyny, ponieważ mianowicie jakaś kuzynka daleka jego żony namówiła drugą jakąś kobietę do tego, żeby oddała syna do Jezuitów, — odchodzi podczas rozprawy i nie chce ani chwili dłużej spełniać funkcyi rządowej, więc dotychczasowy obrońca zasiada na krześle prokuratora i po wygłoszeniu przed chwilą świetnej obrony, wygłasza teraz nie mniej świetne oskarżenie. Wszystko o iskrzy się dowcipem francuskim, jest pełne aluzyi i satyrycznych szpilek. Zwłaszcza mowa obrońcy jest bardzo złośliwą. Także trybunał, woźny i strony procesowe tworzą świetne sylwetki i karykatury, a owa scena, w której powstaje w sądzie harmider nie do opisania, wywołuje nieporównaną wesołość, właśnie ponieważ rozgrywa się w świątyni Temidy.

Grana ona była w głównych rolaci przedziwnie świetnie. P. Kamiński jako obrońca, a p. Solski jako oskarżony, prosty lampiarz, wysforowany przez obronę ku jego własnemu zdziwieniu na męczennika, grali cudownie: p. Solski z iście Hogartowskim realizmem, który dosięgał szczytu w mimice, wyrażającej zdumienie z powodu swady obrońcy; zaś p. Kamiński ze swą nieporównaną finezyą i intelektualną wyżyną w grze: obaj pierwszorzędni artyści. Godnie towarzyszył im p. Feldman jako kawiarz. Także inni artyści grali bardzo dobrze, na szczególną zaś pochwałę zasługuje świetne wyreżyserowanie owej hałaśliwej sceny ansamblowej.

Cały wieczór wogóle był bardzo udatny, publiczność poddawała się z ochotą różnym kolejno wrażeniom tych trzech sztuk, a podczas ostatniej bawiła ię doskonale. Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 lutego.

(Z.) Z ogłoszonego dziś bilansu handlu zagranicznego naszej monarchii za styczeń b. r. okazuje się, jak ogromne masy cukru wywieziono w tym miesiącu z naszej monarchii do Anglii. Oto eksport ten wynosił ni mniej ni więcej tylko 871.596 centnarów metrycznych i był o 514.796 centnarów większy niż w styczniu roku ubiegłego. Wartość tego eksportu wynosi 17,618.878 koron. Także w lutym eksport naszego cukru do Anglii jest olbrzymi, gdyż fabrykanci nasi robią odbiorcom angielskim wszelkie możliwe ustępstwa, ażeby tylko sprzedać jak najwięcej swego towaru, zanim zapadnie decyzya w sprawie premii eksportowych i cła od cukru. Jeżeli bowiem Anglia wykona swe groźby, wówczas cukier austryacki importowany do Anglii obłożony zostanie cłem karnem w wysokości 22½ franka od centnara metrycznego, a zatem samo cło będzie wynosiło znacznie więcej, niż dzisiejsza cena cukru wraz z kosztami transportu. Takie przynajmniej są plany Chamberlaina, którego uważają powszechnie za główną sprężynę całej tej kampanii przeciw kontynentalnym kartelom cukrowym. Delegaci nasi na konferencyi brukselskiej starać się będą wytargować bodaj to, ażeby Anglia nie upierała się przy tem, by cło austryackie na cukier wynosiło tylko 5 franków, lecz by przystała na nieco wyższą cyfrę. Przytem powołają się na to, że w Hiszpanii wynosi cło od cukru 90 franków, w Rosyi 84, a we Włoszech 64 franków.

Giełda zaczyna już spokojniej oceniać sprawę cukrową i godzić się z koniecznością zniesienia premii i zniżenia cła. Spekulacya zwyżkowa w walorach żelaznych miała dziś niemałą podnietę w pogłoskach, iż nasze huty otrzymać mają duże zamówienia dla Ameryki. Z akcyi bankowych na pierwszy plan wysunęły się akcye Anglobanku na wiadomość, iż bank ten rokuje o nabycie fabryk konserw zmarłego niedawno Ignacego Eislera, dostarczających konserw niemal dla całej armii austryackiej. Ruch na targu rent zmniejszył się nieco.

Z Nowego Yorku donoszą, że były minister skarbu Gage został wybrany prezydentem założonego w roku ubiegłym olbrzymiego trustu stalowego. Przyznano mu pensyę roczną 70.000 dolarów czyli 350.000 koron.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 696 25, węgierskie 715·00, Anglobanki 285·00, Uniony 567·00, Bankvereiny 462 00, Länderbanki 431·25, Ludwiki 423·10, Czerniowieckie 570·00, Elbethale 472·00, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·45, austryacka złota 120 90, austr. renta wal. kor. 98·75, węgierska złota 120·15, węgierska renta wal. kor. 97·00, dukat 11·32, 20-franków 19·05—, 20-markówka 23·44—, rubie 2·53 ½.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 21 lutego.

Na giełdzie peszteńskiej nastąpił wczoraj dość znaczny spadek cen, głównie wskutek zwiększonego zaofiarowania pszenicy rumuńskiej, a w ślad za giełdą peszteńską zapanowało także w Wiedniu słabsze usposobienie i to zarówno w handlu terminowym, jak na zboże gotowe. Słabsze sprawozdania pozostały jednak na razie bez wpływu na targ tutejszy, który odbył się w usposobieniu spokojnem, przy cenach prawie niezmienionych, a to dlatego, że zaofiarowanie jak przedtem, tak i teraz jest bardzo ograniczone, tak, że nadchodzące partye z łatwością znajdują nabywców.

Płacono: pszenicę białą od 9·10 do 9·50 K., czerwoną 9·00 do 9·45; żółtą 9·00 do 9·45 K., żyto 7·35 do 7·65; jęczmień browarny 6.85 do 7·35 koron; na paszę 6·00 do 6·35 K.; owies 7·30 do 7·75 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Z dniem 1-go lutego 1902 została stacya Paltinoasa, położona na bukowińskiej kolei lokalnej w obrębie ck. kierownictwa ruchu w Czerniowcach, ponownie oddaną dla ruchu ogólnego.

C. k. Dyrekcye austryackich kolei państwowych zamierzają rozdać dostawę różnych maszyn roboczych i urządzeń warsztatowych w drodze rozprawy ofertowej. Bliższe szczegóły dotyczącego rozpisania dostawy podane będą w *Gazecie lwowskiej* z dnia 25 lutego 1902.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 21 lutego. (Ceny w walucie koronowej po 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima, 9·00 — 9·10, średnia 8·70 do 8·80, żyto prima 6·75—6·85, średnie 6·60 do 6·75, jęczmień browarny 6·50 — 7·25, pastewny 5·50 — 5·75, owies dworski 7·00—7·25, chłopski 6·75 do 6·90, kukurydza prima 6·10 do 6·20, średnia 5·90 do 6·00, rzepak zimowy 13·75 do 14·—, len 12·50 do 12·75, siemie 9·50 do 9·75, koniczyna czerwona prima 50·00 do 60·00, średnia 47·— do 52·—, biała prima 65·— do 100·—, średnia —·— do —·— szwedzka 50·— do 70·— Tymotka 30·— do 36·—, anyż płaski —·— do —·— okrągły —·— do —·—, groch do gotowania 8·50 do 12·—, pastewny 7·50 do 8·—, bobik koński 6·00 do 6·25, wyka 8·— do 8·50, otręby —·— do —·—, spirytus kontyngentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron 124·50 do 124·75, bez podatku 34·50 do 35·—, stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, stacye Sokal-Jarosław 33·— do 33·25, stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 Literprocent.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Berlin 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego omawiano sprawę Kaufmanna, którego rada miejska wybrała burmistrzem, czego jednak cesarz nie zatwierdził. P. Träger podniósł, że pierwszym powodem niezatwierdzenia wyboru było opozycyjne stanowisko Kaufmanna, jakie on zajął w sprawie 2-letniej służby wojskowej, mimo, że był oficerem rezerwowym. Minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein oświadczył, że gmina ma swoje prawa autonomiczne, których nikomu naruszyć nie wolno, ale też musi szanować prawa innych. Rada miała prawo wybrać Kaufmanna, ale jeżeli wybór ten nie otrzymał sankcyi, to ani teraz, ani w przyszłości rząd przyczyny tego nie wyjawi, a będzie postępował tak, jak nakazuje ustawa. Rząd byłby wprawdzie mógł zastąpić burmistrza komisarzem rządowym, nie uczynił tego jednak z życzliwości dla Berlina. Do zaostrzenia sytuacyi przyczyniła się prasa liberalna, a wszyscy ludzie bezstronni odnieśli wrażenie, że istotnie zamierzano z kwestyi wewnętrznej gminnej zrobić kwestyę polityczną. Pewne wielkie stronnictwo polityczne chciało ująć władzę w swe ręce i wyrwać ją z rąk króla; przeciw temu musiano energicznie wystąpić.

Wiedeń 22 lutego. W kołach parlamentarnych panuje przekonanie, że ukończenie dyskusyi budżetowej przed świętami nie będzie możliwe. Jeżeli jednak dyskusya ta musiałaby być dalej prowadzona w kwietniu, wówczas wyłania się konieczność wniesienia jedno-miesięcznego prowizoryum budżetowego, którego przyjęcie nie powinno ulegać wątpliwości. Wybory delegacyj mają być dokonane jeszcze przed Wielkanocą, a delegacye zbiorą się prawdopodobnie w maju. Dla sejmów krajowych ma być zarezerwowany czas po delegacyach do końca czerwca.

Londyn 22 lutego. Do *Timesa* donoszą z Waszyngtonu: Nota sekretarza stanu Haya, zwracająca się przeciwko usiłowaniu Rosyi uzyskania wyłącznych przywilejów w Mandżuryi, wywarła w prasie i kołach dyplomatycznych wielkie wrażenie. Notę tę uważają za dowód, że rząd amerykański przyłącza się do polityki, której wyrazem jest traktat angielsko-japoński.

Rzym 22 lutego. Izba deputowanych zebrała się wczoraj dla dokonania wyboru prezydenta. Oddano ogółem głosów 292, z których dep. Villa otrzymał 142, socyalista Costa 17, a 120 kartek oddano pustych. Gdy nikt nie miał większości absolutnej, zarządzono wybór ściślejszy między Villą a Costą. W ściślejszym wyborze Villa otrzymał głosów 135, Costa 25, nadto oddano 142 kart pustych i 5 głosów nieważnych. Powtórnie więc nikt nie otrzymał większości absolutnej. Prezydent gabinetu Zanardelli oświadczył, że rząd wobec tego wyniku głosowania zastrzega sobie dalszą decyzyę. Po krótkiej dyskusyi odroczono wybór ponowny, i zamknięto posiedzenie.

Rzym 22 lutego. Prezes gabinetu Zanardelli wręczył królowi dymisyę całego gabinetu.

Londyn 22 lutego. *Times* oświadcza, że rozłam w stronnictwie liberalnem uważać należy jako fakt dokonany. Lord Rosebery zerwał zupełnie z Campbell-Bannermanem i usilnie pracuje nad rekonstrukcyą partyi. W liście, wystosowanym do *Timesu*, Rosebery odpowiada na ostatnią mowę Campbell-Bannermana i stwierdzając, że zapatrywania ich obu są sprzeczne zarówno w sprawie wojny południowo-afrykańskiej, jak i w kwestyi irlandzkiej, wątpi, czy on (Rosebery) ze swoimi poglądami pozostanie osamotniony.

Tryest 22 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej zawiadomił podesta, że namiestnik zniósł uchwałę rady miejskiej, aby wydelegować ankietę celem zbadania zajść z 14 i 15-go bm.

Paryż 22 lutego. Rojalistyczny komitet wyborczy ogłasza z powodu zbliżających się nowych wyborów do izby deputowanych odezwę, w której oświadcza, że stosownie do wskazówek księcia orleańskiego, członkowie partyi orleańskiej przyłączają się do koalicyi, zwalczającej Waldecka-Rousseau i są przeciwni rozdrabnianiu sił w walce wyborczej.

Paryż 22 lutego. Izba deputowanych przyjęła wniosek, wzywający rząd, ażeby rekrutów dotkniętych gruźlicą uwolniono ze służby wojskowej.

Paryż 22 lutego. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, przyznającej członkom sądu rozjemczego, który odpowiednio do konferencyi haagskiej ma mieć siedzibę we Francyi, przywileje dyplomatyczne i nietykalność. Przyjęto również ustawę, upoważniającą rząd do udzielenia rządowi kreteńskiemu zaliczki w kwocie miliona franków.

Poznań 22 lutego. *Dziennik poznański* pisze: „Znowu dostał się do rąk naszych poufny okólnik; jest to pismo pewnego powiatowego inspektora szkolnego z okolicy Leszna. Wyczytał on w *Posener Lehrer Ztg.*, że w niektórych stronach Księstwa nauczyciele niemieccy nie mogą się pokazywać w publicznych lokalach, bo naraziliby się na wyśmiewanie, a nawet baty, i że w niektórych miastach i wsiach Polacy szpiegują nauczycieli. Pan inspektor wzywa tedy nauczycieli swojego obwodu, aby mu o wszelkich podobnych wypadkach donosili bezzwłocznie. Powiedziano dalej w tym okólniku, że istnieje podejrzenie, iż w obwodzie szkolnym wspomnianego inspektora rozdawano elementarze polskie i śpiewniki. Pan inspektor poucza tedy nauczycieli, że o każdym spostrzeżonym fakcie winni mu natychmiast donieść".

Londyn 22 lutego. Do *Standarda* donoszą z Pretoryi, że De-Wet przebił się w nocy z 10 na 11-go lutego wraz z 800 ludźmi przez linię blokhauzów 10 mil na zachód od Lindley. Kilku Boerów, wysłanych przodem, przerwało kolczasty drut i utorowało drogę całemu oddziałowi.

Berlin 22 lutego. Do *Local-Anzeigera* donoszą z Petersburga, że uniwersytet petersburski dnia 20 b. m. zamknięto, podobnie i uniwersytety w Kijowie i Charkowie. W Charkowie przyszło do bójek między wojskiem a studentami i robotnikami.

Berlin 22 lutego. Według depeszy, otrzymanej przez berliński *Tagblatt* z Petersburga, rozeszły się dnia 20 bm. wieczorem w Petersburgu wieści, że Tołstoj już umarł. Według tych pogłosek, miano na razie zakazać ogłoszenia wiadomości o zgonie pisarza, ponieważ synod jeszcze nie powziął decyzyi, czy ekskomunika, nałożona na Tołstoja, nie powinna być zniesiona. Pogłoski te znalazły u wielu wiarę i wywołały — szczególnie wśród studentów — wzburzenie. Studenci domagali się, aby w soborze katedralnym odprawiono mszę żałobną i zebrali się koło soboru w znacznej liczbie, wznosząc okrzyki: „Niech żyje Tołstoj, najsławniejszy mąż Rosyi! Precz z psami". Policya rozpędziła demonstrantów i wielu aresztowała. Wskutek tych zajść zakazano uroczystego obchodu rocznicy założenia uniwersytetu, który to obchód miał odbyć się dzisiaj, 22 bm.

Paryż 22 lutego. Jeneralny komitet francuskich socyalistów uchwalił wyrazić sympatyę walczącemu o swe prawa proletaryatowi hiszpańskiemu.

Kraków 22 lutego. Przybyło tu grono czeskich fabrykantów i czyni zabiegi celem nawiązania stosunków handlowych.

Wiedeń 22 lutego. Cesarz udaje się jutro wieczór na 3-tygodniowy pobyt do Pesztu

Wiedeń 22 lutego. Dziś o 8-mej rano oglądał Cesarz w arsenale wiedeńskim dwa działa chińskie, które Monarsze przysłał w podarunku cesarz Wilhelm.

HOTEL GEORGEA.

Przyjechali dnia 22 lutego. Książę St. Lubomirski z Równego. Hr. B. Stadnicki z Wielkiej Wsi. W. Małachowski z Podola ros. K. Motty z Poznania. Ks. M. Switenkyj z Ładyczyna. M. Łahowary z Bukaresztu. N. Kapy z Budapesztu. K. Kownacki z Switarzowa. R. Janicki z Berezowic. F. Schmidt z Brodów. St. Doruchowski z Królestwa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 22 lutego. F. Słonecki z Zadurowa. K. Marmorosz z Karowa. S. Abgarowicz z Dubienki. Dr. Czykaluk z Tarnopola. J. Grismanicz ze Stanisławowa. B. Śmiałowski z Stojaniec. Z Gnoiński z Cieszanowa. L. Wybranowski z Rosyi. R. Liebermann z Rudna. J. Krynicki z Krynicy. W. Lang z Dublan.

HOTEL FRANCUSKI

Plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 22 lutego. F. Reiner z Jasła. L. Schlesinger z Wiednia. K. Hartman z Jarosławia. A. Egelhof z Wiednia. W. Frankl z Wiednia. S. Zwolski z Bryniec. T. Rylski z Dublan. J. Jankowski z Drezna. Br. K. Wattman z Rudy rożanieckiej. M. Kleczkowski z Rosyi. P. Niedermajer z Kołomyi. A. hr. Krasicki z Liska. K. Luboczyński z Podwołoczysk. S. Promińska ze Stanisławowa. A. Paroski z Pragi. S. Walewska z Kopyczyniec. H. Teltsch ze Stanisławowa. B. Leszczyński z Zaleszczyk. Z. Werner z Husiatyna. T. ks. Wojnarowski z Baliniec. H. Goldlust z Podwołoczysk. J. Strotschnajder z Nosawy. J. Kostiuk z Pragi. K. Goldman, P. Weisstein, K. Schneider, K. Klein, J. Blum, J. Hirsch, K. Fried, F. Doleżal, D. Essner, O. Haupt, B. Blumrich, H. Duschak, R. Braun, J. Maiss. J. Ebermajer, A. Weiss z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

COLOSSEUM T. HORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohna.

Dr. J. MOSZKOWICZ

przeniósł się z Tarnopola do Lwowa, ulica **Krasickich 8**, ordynuje od 3—5 godz.

Instytut techniczno-dentystyczny Lwów, ul. Kopernika l. 3, w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reperatury z prowincyi uskutecznia odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień.

Lekarz-dentysta *M. Lisowski* — Technik-dentysta *Zygmunt Stobiecki*.

Dr. MIECZYSŁAW ŚWITALSKI

ordynuje w chorobach nerwowych

od 3—5 ul. **Akademicka 11, parter na lewo.**

Dentysta Dr. S. Rappaport

ul. Sykstuska l. 9 (Pasaż Stromengera). **Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bolu, sztuczne zęby.**

Wszędzie do nabycia.

Kalodont

Niezbędny krem do zębów.

Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.

Wszelkie kupony

i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akcyjnego

Banku hipotecznego.

Wiedeń 22 lutego. (Giełda towarowa). Cukier (usposobienie stałe) 18·35. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silnie) 38·40.

Berlin 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85 30. Spirytus 34·20.

Paryż 22 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·12 Mąka („Fleur de Paris") 25 90.

Frankfurt 21 lutego. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218 20. Koleje państwowe 000·00. Alpiny 000·00. Disconto 194·50. Laura 000 00.

Wiedeń 22 lutego. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	264.25
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	256.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	254.25
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	82.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.		109.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18 60, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 427.—, Clary 40 zł. m. k. 166.—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 85.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 74.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.—, Ofen 40 zł. 198.00, Palffy 40 zł. m. k. 187.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 54.—, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 29 25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 75.—, Salma 40 zł. m. k. 230.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 80.00. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00. Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 413.—.

Wiedeń 22 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę 9·55—9·56, na maj-czerwiec 9·59—9·60, na jesień 0·00—0·00; żyto na wiosnę 7·81—7·82, na majczerwiec 7·78—7·80, na jesień 0·00—0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·66—5·67; na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 0·000—0·00; owies na wiosnę 9·86—9·87, na maj-czerwiec —·———·—, na jesień 0·00—0·00. Rzepak na styczeń-luty 0·00—0·00, na sierpień-wrzesień 12·85—13·00. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·00—0·00. — Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 22 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·42—9·43, na październik 8·34—8·35; żyto na kwiecień 7·69—7·70, na październik 6·93—6·94; owies na kwiecień 7·57—7·58, na październik 6·26—6·28; kukurudza na maj 5·34—5·35, na lipiec 5·48—5·50. Rzepak na sierpień 12·50—12·60. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna mała. Tendencya: słaba. Pogoda: zimno.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1901 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1·35**, **8·40***, 6·10, 8·50, 5·50 i 9.50*

Z Rzeszowa: 11·45.

Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·35*, 5·35 10.20*; na Podzamcze: **2·20**, 8·12*, 5·11, 10·2*.

Z Tarnopola: 8·00 (na dw. gł.); 7·40 na Podzamcze

Z Czerniowiec: **12·15***, **1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*.

Ze Stanisławowa: 11·55.

Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.

Z Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 8·15, 6·00

Z Janowa 7·45, 5.15.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12·45***, **8·30**, **2·55**, 4·15*, 8·40, 6·20*, 11*

Do Rzeszowa: 8·30.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·25 11·10*; z Podzamcza: **2·08**, 6·48, 9.42, 11·32*.

Do Tarnopola: 7·10* z dw. głównego i 7·32* z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2·51***, **2·40**, 6·25, 10·25, 10·30*.

Do Stanisławowa: 6·10*.

Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·35*.

Do Brzuchowic, Żółkwi, Sokala: 10·20, 7·25*.

Do Janowa: 9·15; 7.50*.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

DLA PIERSIOWO CHORYCH!

Na medycznym kongresie skonstatował prof. Dr. v. Leyden, że w samych Niemczech stale 1,200.000 ludzi jest chorych na gruźlicę, a z tych rocznie umiera na tę straszną chorobę około 180.000. Przyczyną wywołującą suchoty są prątki gruźlicze, które każdy człowiek wdycha, czego ustrzedz się jest rzeczą prawie niemożliwą. Jeżeli teraz większa część tych, którzy owe prątki wdychają, nie choruje na gruźlicę, to z tego wynika jasno to, że organizm ludzki posiada w sobie zdolność znajdujące się w nim prątki uczynić nieszkodliwemi. — Tam, gdzie tchawica dzieli się na części tj. oskrzela, które prowadzą do płuc, leżą dwa gruczoły t. zw. gruczoły oskrzelowe lub płucne, których zadanie dla organizmu długo nie było znanem. Teraz jednakowoż z badań Dra Hoffmanna wiemy, że takowe produkują specyalną wydzielinę, która zabija prątki, nim takowe rozpoczną w płucach swe niszczące działanie. Gdzie gruczoły takowe, czy to wskutek wrodzonych wad lub słabego rozwinięcia, czy to wskutek organicznych zaburzeń, niedostateczną ilość owej trującej wydzieliny produkują, a przytem, gdy same płuca przez zaziębienie, pył lub inne szkodliwe wpływy, staną się bardzo wrażliwemi, wtedy początki gruźlicze mogą się rozwijać i wtedy wcześniej czy później wystąpią suchoty.

Stąd wynika, że przez wzmacnianie i odżywianie owych gruczołów oskrzelowych możemy zwalczać same prątki gruźlicze.

Na tę prostą drogę wstąpił teraz Dr. Hoffmann i z tej materyi gruczołowej spreparował środek przeciw chronicznym katarom i suchotom płuc, a który nazwał **„Glandulen"**.

„Glandulen" nie jest ani trującym, ani sztucznie, chemicznie złożonym środkiem, lecz jestto wyciąg z gruczołów oskrzelowych zupełnie zdrowych, pod nadzorem weterynarza zabitych baranów. Sama natura daje w ręce środek przeciw chorobom płuc trzeba go tylko umieć szukać. Gruczoły oskrzelowe, suszy się przy niskiej ciepłocie w próżni i ściska w tabletki. Każda tabletka waży 0·25 gram. i zawiera 0·05 gram. sproszkowanego gruczołu i 0·20 gram. cukru mlecznego.

Jeżeli się stosuje „Glandulen" według przepisu, to podnosi się apetyt, usposobienie się zmienia, przybywa się na sile i ciężarze, dreszcze, poty, gorączka i kaszel ustępują, plwocina łatwo się wydziela i następuje proces gojenia.

Wielka ilość lekarzy i osób prywatnych przekonała się o skuteczności tego środka. „Glandulen" okazał się znakomitym tam, gdzie inne środki zawiodły.

„Glandulen" dostarcza chemiczna fabryka **Dra Hoffmanna Następ. w Meeranie** (Saksonia), jakoteż apteka i główny skład **B. Fragnera**, c. k. dostawcy dworu, **Praga** 203/II. — we flaszkach po 100 tabletek à 5 kor. 50 hal., 50 tabletek à 3 kor.

Broszurki o sposobie leczenia, jakoteż o wynikach leczenia, nadsyła fabryka darmo i opłatnie.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

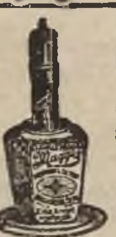
Ajencya komisowa pracy Lwów Jagiellońska 24 poleca oficyalistów i znaną doborową wszelką służbę.

Poważna propozycya małżeńska. 25 letnia kobieta, katoliczka z bardzo poważanej lecz biednej familii, straciwszy rodziców jako 12 letnia dziewczyna, wychowana została u ciotki skromnie wprawdzie lecz obznajomiona ze wszystkimi zwyczajami towarzyskimi. Od blizkiego krewnego, który zostawił 2.000.000. rubli odziedziczyła 400 000 marek. Pragnie obecnie poślubić mężczyznę z lepszego towarzystwa, urzędnika na wyższem stanowisku, oficera, właściciela dókr, fabrykanta lub lepszego kupca. Poważnie traktujące w języku niemieckim pisane zgłoszenia przesyłać należy pod „Schicksalswendung" Ödenburg (Węgry) poste restante. Anonimowe zostaną bez odpowiedzi. Dyskrecya zapewniona.

Środki spożywcze MAGGI

najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



Maggi przyprawa udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom itd. smak zadziwiająco dobry i silny.

Kilka kropli wystarcza.

Flaszeczka od 50 h. począwszy.

Francuskie zupy w tabliczkach na 2 porcye 15 halerzy. Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, *tylko na wodzie* w kilka minut przyrządzić się dające.

19 różnych gatunków.

Rurki do consommé. 1 kapsułka na 2 porcye najlepszego **bulionu 20 h.** Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy.

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Skład Płócien Korczyńskich

Lwów, Halicka 16

poleca **Serwety, Obrusy, Ręczniki, Ścierki, Chustki, Pończochy, Skarpetki, Płótna, Weby, Perkale, Kołdry, Materace, Gotową bieliznę damską, męską i dziecinną w wielkim wyborze.**

Potrzebni: osoba umiejąca pisać na maszynie i pisarz z ładnem pismem.

Upraszam o adresy wszelkich firm handlowych.

Handel korzenny w większem mieście jest do sprzedania.

Zgłoszenia tylko listowne pod: **Agencya Bronisława Krasickiego,** Kraków, poczta.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Gł. skład wysył., A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanow. Publiczność. ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem. SKŁADY Lemberg: Jak. Beiser, Apoth. Engros: Peter Mikolasch. St. Markiewicz. Musiałowicz & Janik. Z. Zadurowicz i Sp. O. T. Wincklera Syn we Lwowie. Albert Skowron, Lwów.

Liebiga

Najstarsza i najsłynniejsza marka.

Niezbędny w każdej kuchni.

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

w **Cynkowych tubach** nowe praktyczne opakowanie, mała ilość, natychmiastowe, łatwe użycie.

Dla wojska, myśliwych, turystów i sportowców niezbędny.

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego **środka** domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówney,** Lwów ul. Kopernika 8 II p., II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę usk tecznia się odwrotną pocztą.

Znakomitą KAWĘ

pół klg. **65** cnt.

Na prowincyę wysyłki w woreczkach 4³/₄ klg. za złr. 6·50 franco. Wyborną Herbatę **Melange de London** ¹/₂ klg. 3 złr Wyborny **koniak kuracyjny** francuski odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka złr. 3.50, pół butelki złr. 1·80, ćwierć 1 złr. Wszelkie inne towary poleca najtaniej

Leonard Solecki

we Lwowie, ulica Batorego 2.

Perfumy z białych fiołków

znakomite, cena 80, 150 h. 2 i 3 K.

JAN IHNATOWICZ

Lwów ul. Sykstuska l. 25 i ul. Halicka l. 11.

Kraków Sukiennice l. 20, — Przemyśl ul. Franciszkańska l. 24.

Ekonom

żonaty, z ukończoną niższą szkołą rolniczą poszukuje posady na ordynaryę w każdym czasie. **Adres: Jan Kraus Filipkowce ostp. Uście Biskupie.**

Cukiernia krakowska ul. Fredry, poleca znakomite ciastka po 6 halerzy.

Posady zarządzcy

dóbr ziemskich, kontrolora lub kasyera ekonomicznego poszukuję. Wieku średniego, bezdzietny, pierwszorzędne referencye udowodnią skuteczną i uczciwą działalność fachową. Adres: **Wincenty Joniec w Krzeszowicach.**

Maszyna parowa o sile 15 koni, w dobrym stanie do sprzedania. Bliższa wiadomość w Lwowskiem Towarzystwie Akcyjnem browarów ul. Kleparowska 16.

Ekonom młody, żonaty, bezdzietny poszukuje posady. Adres: „Ekonom" restante Sądowa Wisznia.

Kawa „Syriusz", Lwów, ul. 3-go Maja l. 2. — pół kilo 65 ct., 75 ct. i wyżej.

Agronom dobrze polecony poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza Winnicki, Lwów, dworzec.

Na sprzedaż majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez naszych fachowych mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków do objęcia z wiosną i od lipca b. r.

Zamiana majątków ziemskich na realności we Lwowie.

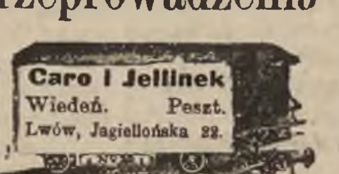
Lwowska Izba załatwień dla rolnictwa, handlu i przemysłu plac Dąbrowskiego l. 5.

Dobra Kliszów, p. Gawłuszowice poszukują zdolnego

KUCHARZA

znającego się na ogrodzie, od 1go kwietnia. Tylko polecone odpisy świadectw wraz z warunkami zgłaszać tamże.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Sprzedajemy następujące książki jak długo zapas starczy po cenach **znacznie zniżonych**

Laskowski, **Zużyty,** kartki z życia dawniej 4 K., cena K. 1.

Junosza Klemens, **Wnuczek** i inne nowelle i obrazki, dawniej 3 K, cena K. 1.

Ariel, **Ułudy,** powieść współczesna, dawniej 4 K., cena K. 1.

Miecznik, **Owanes Ohana,** powieść, dawniej K. 4, cena K. 1.

Wiedza, wytłumaczenie zjawisk codziennych, dawniej K. 8. cena K. 1.

Wszystkie powyższe książki razem, zamiast K. 18 wysłane zostaną za nadesłaniem 4 K. przekazem pocztowym.

Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści, Lwów, Pasaż Hausmana.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ul. Teatralna 3 naprzeciw Katedry.



HERBATĘ poleca zbioru majowego:

półkl. Congo zł. 1·60
Souchong czar. 2·—
— zbiór majowy 3·—
Kaysow czarna 4·—
Melange de Lon. 4·—
Wysiewki herbaciane . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat 1·60

poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4³/₄ kilogr. w woreczku

Portorico . . .	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

„NEKTAR"

Skład w Wiedniu, VI., Webgasse 28.

Towarzystwo dla handlu i składów herbaty BRACI K. i C. POPOW w MOSKWIE

C. i k. nadworni dostawcy: Austro-Węgier, Dworu cesarsko-rosyjskiego, Ich królewskich Mości, królów: Grecyi, Szwecyi i Norwegii, Belgii i Rumunii.

Odznaczenia: Złoty medal, w roku 1892, Grand Prix w roku 1900 najwyższe odznaczenie na wystawie powszechnej w Paryżu. — Grand Prix najwyższe odznaczenie na wystawie w Antwerpii 1894 r. — Złoty medal najwyższe odznaczenie na wystawie w Sztokholmie 1897 r.

CENNIK

Ceny w koronach za jedną paczkę rosyjsk. wagi (1 funt ros. = 410 gr.)

Waga paczki w funt. ros.	N. 0	1	2	3	3/4	4	5	6	7	8	herbata z Ceylonu
1/1	15.20	11.—	10.—	9.—	8.20	7.60	6.70	5.80	5.20	4.30	6.70
1/2	7.60	5.50	5.—	4.50	4.10	3.80	3.35	2.90	2.60	2.15	3.35
1/4	3.80	2.75	2.55	2.25	2.05	1.90	1.70	1.45	1.30	1.10	1.70
1/8	—	—	—	—	1.05	—.95	—.85	—.75	—.65	—.55	—.85

Przy odbiorze za 20 koron, transport i opakowanie bezpłatnie.

Najmodniejsze

Aplikacye Koronki Weloniki Paski poleca

Ferdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20 plac Halicki 3.

Magazyn robót ręcznych Wilhelm Filous Lwów, Pasaż Mikolascha.

Naczynia

stołowe deserowe i luksusowe z chińskiego srebra

kompletne wyprawy kuchenne z *czystego niklu* wyrybiane w światowej fabryce **w BERNDORF** poleca firma **W. BILIŃSKIEGO** następca

B. RÖSEL Lwów, Hetmańska liczba 2.

SZTUCZNA WODA VICHY GRANDE-GRILLE CELESTINS

50% tańsza od rodzimej.

Celestins w chorobach nerek, cierpieniach dróg moczowych w dnie i cukrzycy.

Grande - Grille: w kolkach wątrobnych i kamykach żółciowych, w zastojach w zakresie organów jamy brzusznej

Sporządzana pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. lekarskiego

Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych pod firmą:

K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa: apteka J. Wewiórskiego.

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *obcych języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct.—Kurs I szy 90 ct., — kurs II-gi złr. 2.40.

Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80 kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

W WIENER-NEUSTADT



poleca się do dostarczania

DZWONÓW

tudzież urządzenia

harmonijnych dzwonie

Ręczy za ton czysty, piękny dźwięk i **najlepszy metal.**

Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5.700 dzwonów, waga 1,600.000 kilogramów.

Odznaczenie: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i I-sze nagrody.

4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 100 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 600 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Sery

krajowe w największym wyborze poleca

Mleczarnia Przeworska

Lwów, ul. Hetmańska 8.

Na żądanie wysyłamy cenniki.

ALPHONS CUSTODIS

ALFONS CUSTODIS

WIEDEŃ

Najstarszy specyalny Zakład dla budowy okrągłych

kominów fabrycznych

obmurowania kotłów i budowy fundamentów maszynowych.

Naprawa i podwyższanie kominów bez przerwy w ruchu zakładu.

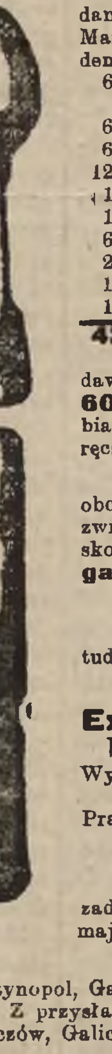
Przeszło 3.000 referencyj z wszystkich części świata. — Długoletnia gwarancya.

Generalna Reprezentacya dla Galicyi:

Bracia SCHLEYEN,

LWÓW, Pasaż Hausmana 5, Telefon 220.

WIELKI KRACH:



Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych.
6 „ „ „ **łyżek.**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria.**
2 efektowne **lichtarze stołowe.**
1 **sitko do cherbaty.**
1 bardzo piękne **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 zł. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskróś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega

na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla każdego lepszego gospodarstwa. Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERGS'S

Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren

Wien, II., Rembrandstrasse 19/II.— Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

Wyciąg z listów uznania:

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.

Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.

Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

!!! Pieniądze — Pożyczki !!!

w każdej wysokości otrzymają oficerowie, kawalerowie, właściciele dóbr, rychło i dyskretnie pod najlepszymi warunkami na weksle jakoteż na skrypta dłużne. Wszelkie finansowania i konwersye zostaną rychło bez honoraryum przeprowadzone. Agentów się wyklucza. Niemieckie zapytania należy przesyłać pod adresem **J. Leopold Grosz, Budapest, Aradergasse 54.**



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od ²³/₂—¹/₃

pozostaje na ogólne żądanie

RZYM.

Wstęp 10 centów.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.

WIOSENNY JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

W dniu 10 marca 1902 rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11 marca 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

dnia 12 lutego 1902.

Na wszystkie

bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyę, po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego

Lwów, pasaż Hausmana 9.

Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarsa